Nr. 241 Kraków, Poniedziałek dnia 23 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer wyłączny ... Niedziela ... Czwartek ... 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Opozycja i solidarność prawicy.

Wiedeń 20 października.

(*G. S.*) Jakżeż trzeszczała wczoraj i dziś cała prawica we wszystkich swych wiązadłach, zaraz przy pierwszem praktycznem zastosowaniu swej solidarności, gdy przyszło do wyboru zastępców prezydenta Izby! Zdawało się co chwila, że już... już runie i kupą rumowiska zaznaczy minione istnienie. Właściwie tylko upór lewicy, wzbitej w hardość zwycięstwem, odniesionem nad powagą państwa, która nawet rokując daje rozkazy, ocalił prawicę od rozbicia, chociaż z drugiej strony główny rozkaz jej: „Ferjanczic nie śmie być wybrany“, został właściwie przez większość pozornie spełniony. Co warta taka większość, a jeszcze bardziej taka opozycja?

Na to pytanie łatwo dać odpowiedź przy zdrowym rozsądku. Komitet wykonawczy prawicy uchwala: obstawać przy wyborze Ferjanczica na pierwszego zastępcę prezydenta Izby, a mimo to sprzymierzeniec: katolickie stronnictwo ludowe oświadcza w wigilję wyboru, że Ferjanczicowi głosów swych nie odda dlatego, że on witał jadących do Cylei studentów czeskich, co znaczy, że pośrednio zapewni wybór kandydata niemieckiego p. Pradego. Przy takim sprzymierzeńcu musieli Czesi nagiąć twarde karki w jarzmo safandulstwa wrzekomo „opozycyjnego“ i zastosowali się faktycznie, nie głosując na Ferjanczica, według rozkazu niemieckich panów.

Czy może taki sprzymierzeniec posiadać dla nich jakąkolwiek wartość? Nietylko, że nie ma z niego najmniejszego pożytku, lecz przeciwnie, jest on tylko szkodliwym ciężarem, istnemi pętami rąk i nóg dla wszelkiej akcji prawdziwie opozycyjnej, nie mówiąc już o ostrej, a jedynie skutecznej, walce przeciwko gabinetowi, który nietylko śmiał z najlepszem sercem znieść po ukazie obstrukcji rozporządzenia językowe, ale był o tyle nawet bez — żenady, iż zapowiedział bez ogródki upaństwowienie języka niemieckiego.

A wybór zastępcy prezydenta Izby był właściwie małą osobistą sprawą. Co będzie, gdy przyjdą ważne rzeczy „potrzeby państwowe“ (budżet, ugoda węgierska i t. p.), kwestje, które właśnie są rozstrzygające o żywocie niniejszego gabinetu? Z tem „liczy się“ nietylko katolickie stronnictwo ludowe, ale także i drugi sprzymierzeniec Czechów, Koło polskie, a dziś już słychać w polskich kołach poselskich gotowość do dawania państwu tego, czego ono nieodzownie potrzebuje, a więc na razie tymczasowego budżetu i t. d. Wprawdzie słychać równocześnie zastrzeżenie, że „tylko na bardzo krótki czas“, ale ten dodatek nic nie znaczy i jest tylko bałamuceniem opinji publicznej tak, jak podobna opozycja i solidarność istną ciuciubabką.

Taka opozycja i solidarność jest rządowi daleko pożądańsza, aniżeli jej unicestwienie, gdyż daje ona jemu z jednej strony to, co nieodzowne jest dla jego żywota, z drugiej zaś strony, stanowiąc hamulec dla ostrej opozycji Czechów, ubezpiecza rząd faktycznie przed wszelkiem niebezpieczeństwem z tej strony, niebezpieczeństwem istotnie groźnem, gdyż nie może ulegać wątpliwości, że Czesi przeszedłszy do opozycji, obaliliby hr. Claryego z jego szefami sekcyjnymi w najkrótszym czasie.

Taka opozycja i solidarność, jaka jest obecnie na prawicy, służy tylko na pożytek rządowi i Niemcom, których hr. Clary widocznie popiera, a wygląda tak, jak gdyby ona w skrytości posiadała świadomość tego swojego półurzędowego posłannictwa: dlatego sądzę, że dni solidarności prawicy są policzone i że ona przy pierwszej lepszej sposobności pęknie. Będzie nawet niezawodnie lepiej, gdy Czesi sami położą predzej koniec rządowi dążącemu do upaństwowienia języka niemieckiego, aniżeli taka opozycja i solidarność prawicy.

Dobrą naukę otrzymało Koło polskie za swą powolność i względność dla Niemców ze strony najbardziej niemieckiej. Gdy Piętak, wybrany pierwszym zastępcą prezydenta Izby, dziękował skromnie i uprzejmie, dzicz narodowo-niemiecka wylała na Polaków całą kadź najwyuzdańszych obelg, wołając: „Wyzyskiwacze!“ „Lwowska Kasa oszczędności!“ „Szczepanowscy!“ „Precz z oszustami!“ *Usque ad finem!* i tak dalej z gracją, że aż się mdło robiło, najprzyjaźniej dla Niemców usposobionym „zimowitom“.

Te obelgi stanowią ciekawą ilustrację nieuleczalnej choroby teutonofilizmu pewnych osobników nierozważnych w naszem społeczeństwie.

Łączcie się z Wolfami, Schönererami, Lemischami i Pradami, ale bądźcie pewni, że naród polski, szanujący siebie i mający wzrok i serce wrażliwe na okrucieństwa narodowego prześladowania polskiego w Prusach, za wami na bezdroża nie pójdzie!

Prof. Delbrück o Warszawie
i Królestwie Polskiem.

III. Ale z tego niemieckiego przemysłu na własnej ziemi nauczyli się także przemysłu i zabierają się teraz żwawo, mianowicie w Warszawie, do wytworzenia własnego stanu średniego i przemysłowego. Warszawa urządza się już odpowiednio, aby się stać w przyszłości pierwszą etapą eksportu dla kolei syberyjskiej. Dlaczego Warszawa? Ponieważ w Warszawie zaczyna się szczególniejszy system kolejowy rosyjski, z torem mniej więcej o 20 centymetrów szerszym. Tu wszystko, co przychodzi z Europy, trzeba przeładowywać. Tu jest naturalny plac tranzitowy, pakunkowy i sortymentowy. Każdą nową zdobycz, którą Rosja osięga dla siebie, osięga także dla polskiego przemysłu, który coraz więcej oskrzydla starszy przemysł rosyjski. Polska, która stanowi niespełna 13 część ludności całego państwa rosyjskiego, wytwarza już dziś szóstą część całej produkcji żelaza i stali, a czwartą część produkcji tkackiej tego państwa.

Wręcz przeciwnie przedstawiają się te stosunki w Galicji. Polskę Kongresową, przyłączono do państwa ekonomicznie niższego, Galicję do państwa ekonomicznie wyższego. Wiedeń i Czechy zaopatrują Polskę austrjacką tak obficie w artykuły przemysłowe, że własne zakłady nie mogą się podnieść. Takie naturalne stosunki są silniejsze od wszelkich planów i starań rządu.

Galicja pozostała w tyle jako kraj agrarny, najprzód rządziła nią niezdolna austrjacka biurokracja, poczem znowu szlachta dostała się do władzy. Rezultatem jest dalszy ciąg tego, co w Niemczech nazywamy „polnische Wirthschaft“. Bieda, lichwa, korupcja stanowią fizjonomję tego kraju i tego społeczeństwa.

Czy więc Polacy mają być wdzięczni Rosjanom, że ich uratowali i ustrzegli przed takimi stosunkami? Szłoby tu przedewszystkiem o to, czy Rosja miała dobrą wolę to uczynić, jak n. p. rząd pruski (??), który przecież z całą świadomością (??) wprowadził swych polskich poddanych do niemieckiego życia kulturnego i pozwala im chętnie i zupełnie (??) z niego korzystać. Rząd rosyjski natomiast uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby rozwój Polaków powstrzymać. Jego cła ochronne miały służyć wzrostowi przemysłu w Moskwie, nad Donem i Uralem, ale nie w Warszawie, Łodzi, Częstochowie. Wypowiedziano to z całą otwartością urzędownie. Gdy w roku 1887 na nowo podwyższono cło od żelaza, wyszedł rozkaz najwyższy z dnia 21 kwietnia tej treści:

„Ministrom domen państwowych i finansów poleca się wspólne oszacowanie i przedłożenie projektów, mających na celu przeszkodzenie dalszemu rozwojowi i powstawaniu w zachodnich pogranicznych obwodach takich giserni żelaza i hut żelaznych, które pracują obcym materjałem i z pomocą obcego robotnika“.

Ale ten najwyższy rozkaz pozostał bezsilnym, ponieważ wielki przemysł kwitnie tylko na ziemi kulturnej, a tej znajduje się w Rosji dotąd jeszcze nieskończenie mało, w Polsce natomiast, sąsiadującej z Niemcami, daleko więcej, i to daje Polsce przewagę ekonomiczną na Rosją, która to przewaga, dzięki wzrostowi inteligentnego stanu średniego, ciągle jeszcze się wzmaga. Obok Niemców i po niemiecku mówiących żydów, którzy do niedawna w ekonomiczno-przemysłowem życiu Rosji przeważali, występują teraz na widowni Polacy i zaznaczają się bardzo silnie. Zapytałem — powiada Delbrück — pewnego wysokiego urzędnika rosyjskiego z wydziału oświaty, czy jest prawdą, że właśnie wyrugowanie Polaków ze stanu urzędniczego tak bardzo wyszło na dobre ekonomicznemu życiu Polaków przez popchnięcie ich inteligencji do sfery przemysłowej. Nietylko na to, odpowiedział, ale i już na szkoły polskie wpływ to wywiera.

Każde polskie dziecko powie: nigdzie na ważnych stanowiskach urzędniczych nie mam ani wuja, ani kuzyna, któryby mi pomógł, tylko własną pracą mogę coś zdobyć. W ten sposób każdy najmniejszy talent polskiego chłopca i dziewczęcia starannie się wychowuje. Rosjanie zaś wiedzą, że na wszelki przypadek znajdą w czynownictwie utrzymanie. Stąd pochodzi, że polscy technicy znajdują stanowiska w dalekiej Rosji, aby kierować i nadzorować rosyjskich robotników. Z dobrowolnych ofiar zebrano teraz parę miljonów, aby utworzyć w Warszawie politechnikę.

Rozwój ekonomiczny Polski tyle przyniósł dobrobytu krajowi, że się nawet cierpliwie znosi bardzo przykre położenie, w jakiem się znajduje wielka własność ziemska. Polskiego wielkiego właściciela ziemskiego nie ochrania wysokie cło ochronne (mniej więcej 25 procent wartości), które dziś jeszcze chroni niemieckiego; przeciwnie, zalewa kraj zbożem z głębi Rosji, dzięki nadzwyczaj tanim frachtom kolejowym. Nadto wychodzą robotnicy na południu do fabryk i kopalń, na północy idą jako obieżysasi do Niemiec. Stąd panuje w Polsce brak robotnika rolnego, tak samo jak w Niemczech, a rząd z niechęci dla szlachty polskiej nic dotąd nie uczynił, aby temu zaradzić. Teraz, co prawda, zajął się podobno na serjo sprawą emigracji robotników i poddał ją zbadaniu.

Niechaj rolnicy niemieccy spamiętają sobie, że jeżeli rząd rosyjski zamknie kiedyś granicę i cofnie robotnikom przywilej tanich paszportów, to katastrofa rolnictwa na wschodzie Niemiec jest pewna.

Chcąc zrozumieć obecny stan polityczny, trzeba — powiada Delbrück — poznać szczególne pożycie Polski z Rosją w dziedzinie ekonomicznej. W tym względzie dochodzi do takich wniosków:

Rosjanie rządzą w Polsce, lecz Polacy Rosję ekonomicznie wyzyskują. Kiedym przeczytał ogłoszony w zeszłym numerze *Preuss. Jahrb.* memorjał jenerał-gubernatora księcia Imerytyńskiego, miałem takie uczucie: Jak może tak mądry człowiek, jakim widocznie jest ten książę gruzyjski, oddawać się nadziei, że Polacy wogóle się kiedyś poddadzą rosyjskiej idei państwowej? Sam przecież wykazuje w memorjale, jak oporne dotąd stanowisko przeciw wszystkiemu co rosyjskie zajmowały wyższe warstwy i jak także stan włościański, który dotąd trzymał z Rosją, zaczyna przechodzić do drugiego obozu. Jeżeli wreszcie twierdzi, że można zawsze pozyskać w Polsce nowy prąd, że liczne grono inteligencji ma odwagę głośne oświadczać, że interes społeczeństwa polskiego wymaga, żeby żyć w zgodzie i w porozumieniu z rządem rosyjskim, byle tylko nie robił zamachów w dziedzinie wiary katolickiej, języka polskiego i narodowości — czy można temu wierzyć?

Wojna angielska.

Pomiędzy Anglją a wolnemi republikami Afryki Południowej rozpoczęła się wojna. Padły już pierwsze strzały i dziś wre walka, a niezawodnie koniec jej jeszcze nie prędki. Pierwsze utarczki podobno szczęśliwe były dla Anglików. Powinno się było stać inaczej. Boerowie, posuwając się coraz głębiej w granice Natalu, staczają bitwy bardzo blisko własnego kraju i swych punktów koncentracyjnych. Anglicy natomiast nie mogą im przeciwstawić znaczniejszej liczby dobrego żołnierza. Zdawało się, że będą oni zmuszeni trzymać się jedynie defenzywy, a nawet rejterować z placu boju. Nie wątpiono o tem wszystkiem w Londynie, ba, nawet powiedzieć można, że rząd przygotowywał się sam do tego rodzaju kampanji.

„Los wojny jest w rękach Boga“, rzekł prezydent Krüger. Otóż, gorzkie doświadczenie pouczyło raz jeszcze, że nie zawsze Niebo zdaje się sprzyjać szczupłym bataljonom. Brutalna siła liczebnej przewagi sprzeciwia się nawet sprawiedliwości rządzącej światem. Wojna może stać się straszną dla Boerów. Jeśli, co zdaje się być rzeczą zupełnie prawdopodobną, Anglja zdołała uzyskać u Portugalji kosztem swych finansów traktat otwierający jej bramy do kolonij portugalskich, odcinający zaś Boerów od morza, ci ostatni znajdą się niebawem izolowanymi od reszty świata. A wówczas, choćby bezgraniczną była ich wytrwałość i poświęcenie, wyczerpią się wreszcie ich siły i zasoby. Potrwa to miesięcy kilka, może rok, w końcu jednak ulegną liczebnej przewadze.

Jedna tylko jedyna hipoteza zdaje się ukazywać możliwość pomyślnego dla Boerów obrotu wypadków. Byłby nią może ogólny bunt Afrykandrów wszelkiego pochodzenia, bunt, któryby rozniósł zarzewie walki po całym południowym kontynencie od Przylądka aż po siedziby tych dzikich plemion, których krwawy oręż Anglików nie zdołał jeszcze dosięgnąć. Lecz to są przypuszczenia. Pewnem jest, jak się zdaje, to jedynie, że, jeżeli wojna ograniczy się do zapasów dwóch armij tylko, angielskiej i wojska Burów, zwycięstwo zawaha się może na chwilę, lecz wynik wojny nie może już dzisiaj łudzić nikogo.

Jenerałowie angielscy mieli oświadczyć, że siedmdziesięciopięciotysięczna armja wystarczyłaby do zawojowania Transwaalu. Otóż, jeśli się weźmie pod uwagę, że lord Kitchener niebawem obejmie dowództwo nad anglo-egipskimi kontyngensami wojsk, aby przez północną Afrykę wtargnąć w okolice jezior, czyli tem samem wykonać drugą konieczną część programu, zakreślonego dla utworzenia wielkiej monarchji afrykańskiej; jeśli się zważy nadto, że roztropność nie pozwala Anglikom ustępować z przesmyków Afganistanu, ani opuszczać Chin, gdzie wybuchła tajemna rewolucja pałacowa, łatwo przekonać się przyjdzie, że Anglja w obecnej chwili potrzebuje co najmniej stutysięcznych sił wojskowych, gotowych w każdej chwili zetrzeć się z którymkolwiek z wrogich jej obozów. A liczba ta dla niej wprost jest olbrzymia. Wszak wiadomo, że organizacja wojskowa w Anglji, ani w jednej dziesiątej części nie dorównywa co do liczby podobnym organizacjom innych wielkich potęg kontynentalnych. Armja jej jest przedewszystkiem armją wolontarjuszów z zastępem oficerów znakomicie uzdolnionych do prowadzenia najemniczego wojska.

W Indjach naprzykład polityka angielska utworzyła żołnierzy z pośród żywiołów najbardziej wojowniczych w kraju, z muzułmanów i hindusów, utrzymując w karbach dyscypliny militarnej jednych przy pomocy drugich. Lecz jasnem jest, jakie niebezpieczeństwo grozi od takiej armji w chwili buntu krajowców. Ci najemnicy zresztą nie utrzymaliby się w ogniu przeciw regularnym zastępom europejskim. Słowem, armja angielska, pominąwszy to, że jest armją, której utrzymanie najdrożej kosztuje, jest pomimo świetnego pouczenia i brawury swych dowódców, niejednolitem zbiorowiskiem ludzi, a w każdym razie za mało licznem w przeciwstawieniu do nieprzeliczonych zastępów, jakimi są w stanie rozporządzać inne mocarstwa.

Władczyni mórz, Anglja, może zatem również doczekać się katastrofy w wojnie kontynentalnej w Chinach, Indjach lub w Afryce, wówczas nawet, gdyby możliwość wylądowania obcych wojsk w samej Wielkiej Brytanji okazała się w istocie czczą chimerą.

A więc, ażeby afrykańska wojna przeminęła bez groźnych skutków dla Wielkiej Brytanji, potrzeba, aby żadną miarą Europa nie wmieszała się w konflikt jej z Transvaalem i ażeby pozostawiono jej wolność działania w zaborczem opanowywaniu Afryki. Któż może powiedzieć że tak, a nie inaczej się stanie? Już dziś szeroko rozchodzi się wieść, że sprawa projektowanej pomiędzy Anglją a Portugalją umowy nie przyjdzie do skutku, gdyż Niemcy postawiły co do niej swoje *veto*. Oprócz tego, dwa inne sposoby interwencji są możliwe. Jednym z nich byłaby niezawodnie interwencja wprost, to jest, gdyby dwa lub trzy wielkie mocarstwa, kierując się wspólnemi interesami roztropnej polityki samozachowawczej, oparły się temu, aby wojna z Transvaalem była wojną zaborczą. Drugi sposób polegałby na pozostawieniu Anglikom zupełnej wolności czynu, jedynie pod warunkiem uzyskania od nich stosownej kompensaty na innem polu. Owa polityka kompensacyjna, o której mówi się tak wiele, uszczupliłaby oczywiście potęgę Anglji w Chinach, a może w granicach Indyj lub w Egipcie. Gdyby wszelako aż do tego przyjść miało, gdyby w istocie jednozgodnie zażądały kompensat mocarstwa europejskie, co zresztą zdaje się leżeć w konieczności obecnego położenia, wówczas stałoby się rzeczą jawną, że Anglja, zmierzając do utworzenia wielkiego cesarstwa afrykańskiego, popełniła błąd i to błąd największy, jaki popełnić była w stanie.

W teraźniejszej chwili dałoby się świetnie zastosować do Anglików znane przysłowie francuskie: „Qui trop embrasse, mal étraint“. Wypędzeni niegdyś z granic Francji, której trzy czwarte kraju dzierżyli w swoim ręku, Anglicy zaprzestali wojennego rzemiosła i przekształcili się niebawem na naród marynarzy. Od tej chwili żelazna dłoń ich w silny uścisk ujęła wszystkie lądy ziemi. Wywinęły im się wprawdzie Stany Zjednoczone, lecz na ich miejsce zawojowali Australję. Hiszpanom zagarnęli Antylle, Francji wydarli Indje. Cesarstwu chińskiemu nawet zdołali narzucić swoją przewagę, że się nie wspomni już o Kanadzie i Egipcie, który wraz z Cyprem zdobyli na Turcji, opierając się wpływowi całej Europy. W Europie samej wyspa Jersey, Gibraltar, Malta świadczą najdowodniej, jak daleko wiedzie angielska gorączka zaborów.

Niezaprzeczenie sytuacja Anglji jest świetna i błyszcząca. Lecz ta potęga, czy na silnej spoczywa podstawie? Wielkość ich leży, co nie da się zaprzeczyć, jedynie w wyższości ich wojennych narzędzi morskich. Jednakże, aby zniszczyć narzędzie, dzieło rąk ludzkich, czegoż potrzeba? Drugiego doskonalszego narzędzia.

Wynalezienie jakiegokolwiek bardziej destrukcyjnego przyrządu, niż dotychczasowe działa i torpedy, czyż nie byłoby rzeczą dostateczną, ażeby zniszczyć Anglję na polu, na którem obecnie góruje nad innymi. Nie jest żadną chimerą myśl o koalicji przeciwko Anglji, koalicji dość potężnej na lądzie, a zbrojnej w nową broń, którąby zapewniła jej przewagę morską nad dotychczasową władczynią Oceanów.

ZE ŚWIATA.

Petersburg 20 października.

Rosjanie wobec wojny transwaalskiej. — Defraudant miljonów. — Fabrykanci kalek. — Nieurodzaj na Kaukazie. — Reforma kalendarza. — Prasa rosyjska o Chopinie.

Wojna w Transwaalu obudziła w całym rosyjskim politycznym świecie wysokie zainteresowanie. Rosjanie nie kryją się ze swojemi sympatjami dla Boerów, w których widzą nową ofiarę angielskiej polityki zaborczej.

„Jakże wspaniałą i pociągającą jest odwaga i wytrwałość w obronie sprawy szlachetnej!“ — pisze w

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

177 (Ciąg dalszy).

— Znowu jedna nadzieja więcej stracona! — pomyślała. — W głowie się mąci, gdy o tem myślę, a muszę tylko o tem myśleć, gdy tu w ciemności bezsenne noce przepędzam.

Wyszukała szkatułkę z przyborami do szycia i poczęła pracować. Jej niezaradność przyszła jej w pomoc; ta zmuszała ją całą uwagę zwrócić na swą robotę, a owe dręczące myśli, których najwięcej się obawiała, tj. o sobie i o swej przyszłości, poszły na drugi plan.

Nazajutrz powrócił admirał nie w lepszym niż poprzednio humorze. Był on dziwnie spokojny i małomówny, gdy go Magdalena w czasie samotnego obiadu obsługiwała. Tej nocy stary Mazey chrapał znowu na swem łóżku przesuwalnem za parawanem.

Nie było obecnie czasu na rozważanie takiego odkrycia. Magdalena zeszła pocichu do biblioteki. Na schodach i korytarzach serce jej biło gwałtownie, lecz gdy się już znalazła w pośród czterech ścian, uczuła się całkowicie bezpieczna.

Pierwsze próby robiła z szufladami stolika: żaden kluczyk nie nadał się. Szczęśliwszą była przy szafce, bo jeden z kluczyków otworzył ją przy ostrożnem użyciu i ujrzała przed sobą cały rząd otwartych przedziałów, w których uporządkowano całą kolekcję minerałów. Wyżej znajdowała się szuflada z licznymi przedziałami, a w nich zapłacone rachunki i zżółkłe dokumenty, między którymi poszukiwany list nie mógł się znajdować. Zamknęła szafkę napowrót i wzięła się do innych mebli, ale bez żadnego rezultatu.

Gdy wracała do swej izdebki, nie widziała nic prócz własnego przelotnego cienia, nic nie słyszała, prócz własnych skrzypiących kroków wpośród nocnej ciszy domu. Ukryła kluczyki napowrót i mechanicznie zwróciła się do łóżka, ale na samą myśl spoczynku zdjął ją lęk straszny. Wspomnienia męczarni, jakie nie dalej, jak wczoraj przecierpiała, żywo stanęły jej na oczach.

Minęły dalsze trzy dni, nadszedł kwiecień i drugiego tegoż miesiąca powrócił p. Jerzy Bartram tak niespodziewanie, jak wyjechał.

Miał natychmiast rozmowę z swoim wujem, a potem odjechał na stację kolejową, aby wsiąść jeszcze do ostatniego londyńskiego pociągu. — Chłopiec, który go odwoził, opowiadał, że p. Jerzy nie był tak wesoły, jak zwyczajnie. Admirał był bardzo źle usposobiony, krzyczał na parobka, że konie zanadto zgonił, z wszystkiego był niezadowolony, co robiła Magdalena, każdej potrawie miał coś do zarzucenia.

Najbliższe dwa dni minęły, jak zwyczajnie. Trzeciego przydarzyła się bagatela, ot, jedno pociągnięcie za dzwonek, ale było ono, jakby zwiastunem nadchodzącej katastrofy.

Gdy Magdalena, idąc za głosem dzwonka do drzwi pokoju, zapukała, nie otrzymała żadnej odpowiedzi, zapukała więc po raz drugi, ale i tym razem panowało głuche milczenie. Weszła więc do środka. Zimny prąd powietrza owionął ją. Ciężkie drzwi wchodowe w przeciwnej ścianie były na ścieżaj otwarte i atmosfera arktycznych regionów wdzierała się bez przeszkody do wnętrza.

Nie wiedząc, co ma czynić, pociągnięcie bowiem dzwonka z tego pokoju pochodziło, przystanęła u drzwi i patrzyła ciekawie do ogromnej sali bankietowej.

W końcu wydawało się jej najwłaściwszem powrócić na górę i oczekiwać drugiego dzwonienia. Lecz w tejże chwili otwarły się drzwi po przeciwnej stronie hali i jakiś mężczyzna w surducie zimowym i kapeluszu, wyszedł z pierwszego pokoju wschodniego skrzydła. Szedł spiesznie ku pokojowi mieszkalnemu i Magdalena, mimo oddalenia, poznała admirała Bartrama po jego postawie.

Zdziwiony był nie mało, że ujrzał przed sobą pokojówkę i z pewnego rodzaju nieufnością pytał, czego tu chce.

— A tak, prawda, dzwoniłem, tylko zapomniałem całkiem o tem! — rzekł nieco uspokojony. I, zasuwając drzwi wchodowe do sali, dorzucił:

— Chciałem, aby przyniesiono węgli.

Magdalena dała odnośnej dziewce rozporządzenie i usiadła potem w sali jadalnej, aby się zastanowić nad tem, co zaszło.

Widocznie te odwiedziny admirała w wschodnim pokoju miały być tajemnicą. Nie wiele jej robiło trudności, aby tę nocną wędrówkę admirała powiązać z przedmiotem, który ją dzień i noc dręczył i zajmował.

Czyżby admirał przechowywać mógł niektóre dokumenty właśnie w tych pokojach, których nie zamieszkiwał? I znowu jej na myśl przyszły kluczyki, które z wyjątkiem jednego, odmówiły służby w północnem skrzydle.

Wartałoby przecież spróbować, czyby się przypadkiem nie nadały do zamkniętych mebli na drugiej stronie domu.

Próba ta miała być zaraz następnej nocy dokonana.

Przy stole była roztargniona, tak, że admirał musiał ją kilka razy napominać, nic sobie jednak z tego nie robiła, do tego stopnia zajmowała ją nadchodząca noc.

Tego wieczora czekała dłużej niż po raz pierwszy. Admirał mógł czego zapomnąć, mógł wrócić i zastać ją na gorącym uczynku.

Uderzyła północ, gdy z świecą w ręku i z kluczykami w kieszeni, wybrała się w drogę.

Musiała użyć całej energji, wszelkich sposobów perswazji, taki ją w tej wyprawie strach ogarniał. Bez tchu pospieszyła na dół po schodach do pokoju mieszkalnego i wstrzymała się dopiero, gdy ręka jej dotknęła drzwi sali bankietowej. Dreszcz ją przeszedł, wydało się jej, jakby mroźne powietrze przedostawało się do niej przez zamknięte podwoje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^1/_2$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:	na prowincji:	za granicą:
rocznie . . . . złr. 16·—	rocznie . . . . złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „ 4·—	kwartalnie . . „ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „ 1·35	miesięcznie . . „ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „ —·20		

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

jednym ze wstępnych artykułów *Nowoje Wremia*. „Nieograniczone współczucie budzą one w sercu człowieka! Dość przeczytać depeszę o nastroju, z jakim cudzoziemcy występują tam z ofiarą życia dla tego kraju, który powstał z uczciwą prostotą i honorem w obronie tego, co jest dla każdego człowieka drogie, w obronie godności i niepodległości ojczyzny. Wojnę wypowiedziano. — Ujawnił się cynizm polityki angielskiej, a polityka niemiecka podniecała ducha angielskiego“.

Na innem miejscu ten sam dziennik zaznacza, że wojna transwaalska wybucha wśród okoliczności niezwykle przyjaznych dla Niemiec. Anglja zaangażowana w tej wojnie, traci na czas dłuższy swobodę działania. Wobec tego rząd niemiecki będzie mógł bez wielkich trudności dopiąć już niebawem głównego celu swej polityki z ostatniej doby, mianowicie zrealizuje zamiary, tak bardzo pożądanego zbliżenia się do Francji na podstawach wspólnej akcji w sprawach kolonjalnych i przygotuje sobie wstęp na przyszłoroczną wystawę paryską, kosztem którejkolwiek cząstki angielskiego spadku.

Jakie stanowisko zajmie w całej tej sprawie Rosja, do tej chwili nie można powiedzieć nic pewnego. Stanowisko jej prawdopodobnie zależeć będzie od ukształtowania się okoliczności.

W Moskwie wpadły niedawno władze policyjne na trop kolosalnego sprzeniewierzenia. Aresztowano tamże znanego miljonera Mamontowa i dyrektora moskiewsko-archangielskiej kolei Arcybaszewa, pod zarzutem roztrwonienia miljonowych sum, majątku kolei żelaznej jarosławsko-archangielskiej. W pierwszej chwili po aresztowaniu Mamontowa krążyły pogłoski, że władze sądowe zgodziły się pozostawić tymczasowo winowajcę na wolnej stopie, jednak za złożeniem kaucji w wysokości 750.000 rubli. Przyjaciele Mamontowa złożyli się na niego i zebrali wymienioną sumę, wszelako sąd zażądał wówczas kaucji 4 miljonów rubli, gdyż do takiej sumy dochodzi rzeczywisty deficyt. Tak znacznej sumy nie zebrano i Mamontow pozostał w więzieniu.

W południowej Rosji natrafiono na ślad jedynej w swoim rodzaju szajki zbrodniczej. Odkryto mianowicie całą, formalnie zorganizowaną bandę żebraków, którzy kradli małe dzieci i później w barbarzyński sposób zużytkowywali je do swoich niecnych celów. Przy jednym z klasztornych kościołów stawała od dłuższego czasu drobna, prawie na szkielet wychudła dziewczynka, pośród dwóch starych żebraków. Dziewczyna była ślepa i tak drżącym i błagalnym głosem prosiła przechodniów o jałmużnę, że nikt nie śmiał jej minąć, nie udzieliwszy wsparcia. Pewna kobieta dając jej raz jałmużnę, rzekła do kaleki: „Pomódl się za mną moje dziecię“. Nagle na słowa te dziewczyna załkała głośno i wołając rozpaczliwie: „Matko! Matko! weź mnie z sobą!“ rzuciła się do nóg kobiety. Teraz i ta ostatnia rozpoznała w niej swoje dziecię. Natychmiast tłum ludzi otoczył kalekę, a ta poczęła opowiadać, jak z wiosną tego roku napadło na nią raz dwóch mężczyzn i uprowadziło ją wraz z inną jakąś dziewczyną w lasy. Tutaj najpierw jej towarzyszce niedoli, a później jej samej wyłupiono oczy. Ludzie ci wtłoczyli im do oczu ze zwierzęcą prawdziwie obojętnością duże guziki żołnierskie i w ten sposób je oślepili. Owa druga dziewczyna nie wytrzymała straszliwej operacji i wkrótce wyzionęła ducha. Później obydwaj zbrodniarze prowadzili nieszczęśliwą kaleką od wsi do wsi, zmuszając ją do żebraniny. Gdy dziewczyna skończyła opowiadać historję swego kalectwa, oburzony do żywego lud, rzucił się na obydwu zbrodniarzy. Tylko energiczna interwencja policji zdołała ich obronić od doraźnej śmierci.

Niezbyt pocieszające wieści o stanie tegorocznych urodzajów dochodzą z Kaukazu. W gubernjach Jelizawetpolskiej, Bakińskiej i Erywańskiej zbiór siana i roślin pastewnych wskutek strasznej suszy przepadł prawie zupełnie. Nawet już teraz ceny zboża i paszy podniosły się w tych miejscowościach do takiego stopnia, że prawdopodobnie z przednówkiem grozić im będzie ciężka kryzys rolnicza. Co gorzej, że nawet w jesieni może zabraknąć ziarna na zasiewy i paszy dla bydła tak, że pola nie będą obsiane na rok przyszły, a bydło trzeba będzie sprzedawać za połowę ceny.

Reforma kalendarza nie zostanie jeszcze tak prędko przeprowadzoną, jak się tego pierwotnie spodziewano. Komisja przy towarzystwie astronomicznem, zajmująca się tą kwestją, przyszła do wniosku, że na razie niemożliwe jest zaprowadzenie zmiany stylu. Celem jednak przygotowania ludności, komisja proponuje obowiązkowe umieszczanie na dokumentach urzędowych i prywatnych dwóch dat: starego i nowego stylu.

KRONIKA.

Kraków, 23 października.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Jana Kapistrana, we wtorek Rafała, archanioła, Fortunata i Septyma, lektorów; w środę Kryspina i Kryspinjana, męczenników i Darji, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie w poniedziałek o g. 6 minut 19, zachód przypada o godz 4 minut 36, długość dnia godzin 10 minut 13

Stan powietrza. Dnia 23 października o godzinie 7 rano barometr 75.1 2 termometr + 1·6 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 23 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 24 b. m.: „**Drużba**“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W środę, dnia 25 b. m.: „**Jan Kochanowski**“, obraz z XVI wieku w 5 aktach G. Zapolskiej.

JE. hr. Gołuchowski, austrjacki minister spraw zewnętrznych, przejechał dziś rano przez Kraków, wracając do Wiednia.

JE. hr. St. Badeni, marszałek krajowy Galicji, przejechał wczoraj wieczorem z Wiednia przez Kraków do Lwowa.

Nadprokurator państwa, dr Władysław Wędkiewicz, wrócił z Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, dokąd jeździł w celach rewizji urzędów prokuratorskich.

Jubileusz redaktora „Djabła“. Grono przyjaciół pisma humorystycznego „Djabeł“ obchodziło w dniu wczorajszym jubileusz 50-letniej pracy redaktora „Djabła“ p. Emila Borkowskiego. Do p. Borkowskiego przemówił pierwszy z grona wysłanej doń deputacji p. Ludomir Benedyktowicz. Przemawiał następnie serdeczny druh i przyjaciel jubilata p. Michał Bałucki. Grono pań wręczyło jubilatowi wieniec z napisem: „Od Polek“, przyczem serdecznemi słowy przemówiła pani profesorowa Bandrowska. Jubilat otrzymał nadto adres i złote pióro. Ze łzami w oczach dziękował p. Borkowski za te objawy życzliwości i pamięci.

Pogrzeb jednego z ostatnich. Zwłokom ś. p. Józefa Rottermunda, b. oficera wojsk polskich z roku 1831, towarzyszył liczny zastęp obywatelstwa na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzeb prowadził ks. kanonik Juljusz Drohojewski, poprzedzony licznem duchowieństwem zakonnem i świeckiem, a w szeregu tym postępował syn zmarłego ks. Manrycy Rottermund; reszta rodziny szła za trumną, za którą postępowała także kongregacja kupiecka ze starszym p. Henrykiem Schwarzem na czele. W pogrzebie przyjęły także udział niektóre cechy ze sztandarami, uczestnicy powstania z 1863/4 roku ze sztandarem i bractwo kościoła św. Piotra.

Sankcja monarsza. Ustawa budowlana dla wsi i małych miasteczek, uchwalona przez sejm galicyjski, uzyskała sankcję monarszą w dniu 13 b. m. Ogłasza to niedzielna *Wiener Ztg.*

Regulacja płac urzędników i sług kolejowych, zapowiedziana przez ministra Witteka od dnia 1 listopada b. r., zapowiada się więcej niż skromnie. Urzędnicy kolejowi będą szczególniej rozgoryczeni tem, że nie będą bynajmniej zrównani w wymiarze dochodów z urzędnikami państwowymi. I tak, płaca początkowa urzędników państwowych wynosi 800 zł., podczas gdy płaca początkowa urzędnika kolejowego podniesiona będzie z 500 tylko na 700 złr. Wprawdzie w służbie kolejowej awansowanie w X randze wymierzone jest według bienniów, podczas gdy w służbie państwowej według kwadrienniów, a w IX randze o trzy lata wcześniej następować będzie awans do płacy 1300 złr., niż dotychczas do płacy 1200 złr., to jednak niemniej urzędnicy kolejowi będą się czuli w zestawieniu z kolegami w służbie państwowej pokrzywdzeni i to nie bez słuszności. Również polepszenie płac podurzędników będzie bardzo skąpe, a chociaż i u nich także w III kategorji następować będzie o pięć lat wcześniejszy awans do płacy 900 złr., niż dotychczas do płacy 850 złr, to jednak polepszenie w V, IV i III kategorji wynosić będzie tylko 50 złr. rocznie i dopiero w II i I kategorji wynosi okrągło 100 złr. Odpowiednio do postawionych w swoim czasie żądań, uwzględniono pretensje kolejowych, mostowniczych etc., — których płace z 900 i 1000 złr., podwyższone będą na 1000 i 1100 złr. wraz z kwaterunkowem 350 złr. W stosunku sług we wszystkich kategorjach nastąpi polepszenie o 50 złr.

Nadto utworzona została nowa kategorja, która obejmie strażników i zwrotniczych. Dochody strażników nie doznały zmiany, rzekomo ze względu na to, że ich ekonomiczne położenie, z wyjątkiem niektórych okolic, ma być dobre, ponieważ po większej części obok swej służby zajmują się w skromnej mierze rolnictwem i chowem bydła. Natomiast płace zwrotniczych wynosić będą 400 do 450 złr. rocznie. Także kierownicy lokomotyw i palacze o tyle zostali uwzględnieni, że zgodzono się nakoniec na ich żądanie, według którego każdy pełny na lokomotywie spędzony rok służby, przy wymierzaniu emerytury ma być liczony za $1^1/_2$ roku. Natomiast rozgoryczenie wywoła zniesienie rozmaitych premij, które jednak na innych kolejach, istotnie od dłuższego czasu, są już zniesione.

Znamienne a bolesne. Jeden z naszych czytelników z prowincji donosi nam co następuje: W licznem zebraniu w jednym z domów prywatnych omawiano z oburzeniem skandaliczną interpelację w obronie żydowskiego mordercy Hilsnera i nie szczędzono dosadnych wyrazów krytyki dla „wybranych“ żydopolaków z Koła polskiego. Maleńki chłopczyk, który przysłuchiwał się uważnie rozmowom, zapytał po chwili: „Mamusiu, to oni już teraz zostaną żydami?“

W tych kilku słowach wszystko wypowiedziało tym panom polskie chrześcijańskie dziecko.

Komisja konsensowa Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 21 b. m. obok załatwienia licznych przepisań dzierżawy konsensów, udzieliła zapewnienia otrzymania konsensów na restaurację z wyszynkiem wódek p. Olimpji Hoszowskiej, córce ś. p. senatora Rzeczypospolitej krakowskiej i p. Zagórnego-Marynowskiego.

Mianowania i odznaczenia. Hofrat najwyższego trybunału Tomasz Łohiński z okazji przejścia w stan spoczynku otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował zarządców pocztowych Erazma Świtalskiego w Wadowicach i Władysława Gackiewicza w Oświęcimiu starszymi kontrolerami pocztowymi w Krakowie, a kontrolerów pocztowych Edwarda Polera w Krakowie i Marcina Dropiowskiego we Lwowie głównymi kasjerami kasy dyrekcji poczty we Lwowie.

W lokalu redakcji „Mieszczanina“ odbędzie się dziś o godzinie 6 tej wieczorem poufne zgromadzenie, celem naradzenia się, jakie stanowisko winno zająć krakowskie chrześcijańskie mieszczaństwo wobec podpisania przez posłów krakowskich żydowskiej interpelacji o Hilsnera.

„Polka korespondentka“ J. Marka, ułożona na fortepian, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarni JE. Friedleina. Dochód przeznaczony na pomnik ks. E. Tupego (B. Jabłońskiego), czeskiego poety.

Chór akademicki na Walnem zgromadzeniu w dniu 21 b. m. wybrał prezesem p. Cezara Zawiłowskiego, wiceprezesem p. Zdzisława Czaplickiego, sekretarzem p. Zdzisława Maurera, skarbnikiem p. Bolesława Rzegocińskiego, bibljotekarzem p. Bolesława Zmigroda. Do wydziału weszli pp.: Konrad Zawiłowski, Tadeusz Tuszyński i Tadeusz Łakociński.

Skutki nieoświetlania rowów. Dziś o godzinie 4 nad ranem nieznany z nazwiska woźnica wiózł do kliniki położniczej Annę Powojowską. Wskutek nieoświetlenia robót wodociągowych, przy rogu ul. Krakowskiej i Skawińskiej, koń z wozem wpadł do rowu wodociągowego, skąd wóz i konia wydobyła dopiero zawezwana straż pożarna. Położnicę odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Za ten wypadek należałoby się przedsiębiorstwo budowy wodociągów pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Zmiana lokalu. Kanonik ks. prałat M Fox poświęcił w sobotę przed południem nowo otwarty magazyn towarów modnych damskich, oraz przyborów do szycia i haftu, p. Eugenjusza Smidowicza. Magazyn ten, przeniesiony został do domu Helcla przy linji A—B. i rogu ulicy Sławkowskiej. Urządzenia sklepowe z drzewa dębowego wykonała stolarnia braci Ligęzów.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Na dworcu kolejowym w Krakowie jest automat, który prócz rozmaitych artykułów, wyrabianych wyłącznie przez firmy niemieckie, dostarcza publiczności kart korespondencyjnych z widokami. Rozumie się samo przez się, iż każdy, chcący nabyć taką kartę, spodziewa się otrzymać kartę polską i z widokiem Krakowa. Jakże mocno się zdziwi, gdy po wrzuceniu 10 halerzy do automatu, otrzyma: Postkartę z niemieckim krajobrazem i napisem „Gruss aus der Ferne. Jest to lekceważenie i oszukiwanie publiczności tem większe, o ile wzory tych kart nie są wystawione na okaz, a kupujący w błąd jest wprowadzony wabikiem w języku polskim: „tu się otrzyma karty z widokami za wrzuceniem 10 halerów.“ Wreszcie monstrualnem musi się wydawać, aby w Krakowie i to na dworcu sprzedawano karty niemieckie z niemieckimi krajobrazami i w niemieckim języku.

Kartę taką, jako *corpus delicti* złożono w naszej redakcji.

Kronika policyjna. W Rynku aresztowano Antoninę Piszemek z Borku Fałęckiego za kradzież kur na targu. Józef Haliteff, wychrzczony muzułmanin, kozak i zbieg rosyjski, dostał się pod klucz do św. Michała za kradzież wina. Były wyznawca Mahometa, któremu koran zabraniał używania wina, po zrzeczeniu się bisurmaństwa, tak zasmakował w winie, że, jak twierdzi żyd, jego służbodawca, wypił mu za 200 złr. cennego napoju.

Wyjazd. Były dyrektor Banku kredytowego, członek Izby panów, Marchwicki, opuścił Galicję i wyjechał do Drezna. Marchwicki miał zeznawać w procesie St. Szczepanowskiego i Małci Furhmann jako świadek, a zeznania jego zapowiadały się niezwykle sensacyjnie. Wyjazd Marchwickiego jest tylko dalszym ciągiem niespodzianek, w jakie ta ponura sprawa tak bardzo obfituje. Pogłoski, iż sąd karny żąda od Izby panów zezwolenia na ściganie Marchwickiego, nie ucichły dotychczas.

Wszechmoc żydowska w Austrji objawia się w sposób przerażający z powodu sprawy kutnohorskiej o morderstwo rytualne w Polnej. Jeden z żydowskich organów wiedeńskich donosi, że już w najbliższym czasie dziennik urzędowy ogłosi ma spensjonowanie prokuratora w Kutnej Horze, radcy sądu krajowego wyższego Schneidra-Swobody, który wnosił oskarżenie przeciw Hilsnerowi! (Prokurator Doliński wie tedy, co robi, konfiskując ustawicznie *Głos Narodu. Przyp. Red.*). W sprawie tej niesłychanej zapowiedzi o spensjonowaniu urzędnika, który jest chlubą sędziowskiego stanu w Austrji, wniesiona będzie na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacja ze strony posłów antysemickich.

Doniesienie do prokuratorji przeciwko starszemu rabinowi Güdemannowi o obrazę katolickiego Kościoła, podpisało już z górą 2000 osób, między temi wiele osób z Galicji, szczególniej z Rzeszowa, Lwowa i Brzeżan. Mimo tego prokuratorja dotychczas żadnych kroków przeciwko rabinowi Güdemannowi nie wdrożyła.

Dziś w poniedziełek o godz. 8 wieczorem chrześcijańsko-społeczni robotnicy urządzają w lokalu Gschwandnera w Wiedniu XVII wielki *meeting* demonstracyjny z powodu sprawy morderstwa rytualnego w Polnej.

Wiedeński *Vaterland* donosi, że rabin Bloch nadesłał redakcji tego pisma swoje wywody przeciwko Świętemu Szymonowi z Trydentu, którego męczeństwo nazywa „Blutlüge" — kłamstwem o krwi. Dr Bloch usiłuje powoływać się na Benedykta XIV. Otóż *Vaterland* własnemi słowami Benedykta XIV udowadnia, iż Benedykt XIV w pismach swoich stwierdza, że św. Szymon z Trydentu był „niewinnem dzieckiem zamordowanem przez żydów z nienawiści ich do wiary", i że „cuda przy jego zwłokach zostały całkowicie dowiedzione. Artykuł *Vaterlandu* kończy się słowami: „Oto, jak się ma rzecz z „kłamstwem o krwi" i z „nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy"".

W Warszawie w środę wieczorem wobec grona uczonych i dziennikarzy, zgromadzonych w lokalu redakcji *Kurjera codziennego*, p. Perykles Diamandi, Grek, dokonywał natychmiastowych wyrachowań z olbrzymiemi liczbami.

Po zaznajomieniu obecnych z niektóremi datami życia swojego, przyczem zaznaczył, iż nadzwyczajną swoją zdolność matematyczną poznał wypadkowo, gdy mu przy obliczeniach w szkole zabrakło papieru, p. Diamandi objaśnił różnicę pomiędzy rachmistrzami, obliczającymi z pamięci dane liczby na zasadzie widzenia cyfr, oraz rachmistrzami, działającymi na podstawie słyszanych liczb. P. Diamandi jest właśnie rachmistrzem o typie wzrokowym i rozporządza zdumiewającą wrażliwością i pamięcią wzrokową. Umysł jego robi wrażenie niezwykle subtelnej płyty fotograficznej, na której widziane cyfry odbijają się z zupełną dokładnością i, tak utrwalone, służą następnie do obliczeń, dokonywanych z błyskawiczną szybkością.

I rzeczywiście, p. D. spogląda na napisaną liczbę, utrwala ją sobie w myśli i odwróciwszy się od niej, widzi ją następnie, jak jest napisana, np. biało na czarnem, a następnie czyni żądane wyrachowanie.

Kiedy przystąpiono do właściwej konferencji, zadano p. D. pytanie, obrobione już uprzednio, ile sekund mieści się w 57 latach astronomicznych, obejmujących 365 dni, 52 godzin, 48 minut i 15 sekund każdy. Po kilku minutach p. D. podał cyfrę 1,798,743.015 sekund, i objaśnił na tablicy sposób, w jaki liczbę tę otrzymał.

Następnie p. D. pomnożył jednocześnie 5 cyfr przez 5 cyfr, podniósł 2 cyfry do 3 potęgi, 3 cyfry do 2 potęgi, 2 cyfry do 3 potęgi, 1 cyfrę do 15 potęgi i 2 cyfry do 4 potęgi, a wszystko z matematyczną ścisłością. Wywiązywanie pierwiastków szło równie szybko, jak mnożenie i podnoszenie do potęgi.

P. Diamandi zakończył posiedzenie dokładnem powtórzeniem wszystkich cyfr (16 szeregów), jakie były przedmiotem obliczań w ciągu całego posiedzenia. P. D. czyni obliczenia w języku ojczystym. P. Diamandi, syn kupca zbożowego, urodzony w 1868 r. w Pylarosie, na wyspach Jońskich, mając lat 7 zaczął uczęszczać do szkół, a w r. 1884 wyszedł z nich; początkowo zajmował się handlem zbożowym; czytał dużo, mówi pięciu językami, pisze romanse, a nawet wiersze.

P. Diamandi przedstawiał się po raz pierwszy Akademji nauk w Paryżu w 1893 r. i był badany przez prof. Charcot. Studjum o nim pomieścił Alfred Binet, adjunkt zarządzający pracownią psychologji fizjologicznej wyższej szkoły w Sorbonie, w książce p. t. „Psychologie des grands calculateurs et joueurs d'échecs.

Wystawa wszechświatowa w 1900 r. w Paryżu. Komitet krakowski dla działu sztuki na wystawie wszechświatowej 1900 r. w Paryżu, do którego należą pp.: radca dworu, dr Marjan Sokołowski, jako przewodniczący, dyrektor Juljan Fałat, profesor Leon Wyczółkowski, Aleksander Augustynowicz i Władysław Łoziński, ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem 18 b. m., jako jury przez kooptację pp.: prof. Teodora Axentowicza, dra Konstantego Górskiego, architekta Zygmunta Hendla, prof. Konstantego Laszczkę i Piotra Stachiewicza. Ocena dzieł, zgłoszonych na wystawę w krakowskim komitecie, odbędzie się 23 b. m. o godzinie 10 przed południem, najpierw zgromadzonych w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach, następnie złożonych w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych. Na tem posiedzeniu postanowiono przyjąć proponowane przez komitet wiedeński komitetowi krakowskiemu ubikacje pierwszego piętra w pałacu austrjackiej reprezentacji na wystawie paryskiej i na urządzenie oddzielnej wystawy z dzieł zgłoszonych w komitecie krakowskim.

„Nowa Reforma" zapewnia, że posłowie demokratyczni miasta Krakowa w Radzie państwa, podpisali interpelację, biorącą w obronę rytualnego mordercę nie z powodu łapówki wziętej od Rapaporta, ale z powodu wrodzonej sobie głupoty. Nigdy nie mieliśmy wysokiego wyobrażenia o charakterze krakowskich reprezentantów w Wiedniu; zawsze jednak mieliśmy jakie takie wyobrażenie o ich inteligencji. Redakcja *Nowej Reformy* musi ich jednak znać lepiej od nas, skoro jeden z nich zasiada nawet w jej redakcyjnem gronie; nie myślimy zatem kwestjonować odnośnych twierdzeń tego szanownego dziennika.

W Kosocicach dzięki staraniom proboszcza miejscowego, ks. Stanisława Hudyby i ofiarom parafjan i kolatora p. Śliwińskiego, kościół parafjalny został odrestaurowany, ołtarz wielki podwyższony, oraz ambona i dwa ołtarze boczne przerobione w stylu barokowym. Prace wszelkie, jak przerobienie ołtarzy, złocenia i malowania, wykonała firma pozłotnicza śp. Józefa Małka z Podgórza, ku zadowoleniu proboszcza, kolatora i parafian. Pan Józef Małek otrzymał za wymienione roboty list pochwalny.

„Cyrano" jako operetka. W Ameryce przerobiono bohaterską komedję Rostanda na operetkę. Libretto opracowali Rid i Smith, muzykę napisał Herbert, kompozytor „Czarodzieja z nad Nilu". Operetkę wystawiono w Nowym Jorku, nie zyskała jednak powodzenia, mimo, że kilka numerów muzycznych ma być bardzo udatnych.

Żandarmerja przyaresztowała w okolicy Krakowa i odstawiła do św. Michała Jana Kuca, sprawcę kradzieży u p. Ferdynanda Targowskiego. Policja energicznie poszukuje skradzionych przedmiotów.

Wybory do Rady państwa. W sobotę odbyło się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla zachodniej Galicji. Jest rzeczą wysoce znamienną dla chwili bieżącej, że pierwszy komunikat o przebiegu posiedzenia pomieściła *Neue fr. Presse.* Powinszować organu centralnemu komitetowi! Otóż z tego komunikatu, bo do tej chwili nie mamy żadnej innej wiadomości, dowiadujemy się co następuje: „Komitet pod przewodnictwem prezesa Męcińskiego uzupełnił powstałe przez śmierć, albo przez zmianę mieszkania, luki w komitetach mężów zaufania dla Nowego Sącza, Białej i Wieliczki. Następnie przewodniczący podał do wiadomości, że dotychczas do centralnego komitetu zgłoszono następujące kandydatury na mandat poselski Wieliczka, Biała, Nowy-Sącz: Lucjana Lipińskiego, burmistrza Nowego Sącza; adwokata dra Doboszyńskiego z Krakowa; Wilhelma Bindera, b. dyrektora Banku Galicyjskiego; a wreszcie... Józefa Orłowskiego, adwokata z Wiednia.

Komitet centralny postanowił do komitetów lokalnych wymienionych miast wystosować wezwanie, aby akcję wstępną około wyborów wcześnie zacząć i jej wynik przedłożyć komitetowi centralnemu. *Neue Freie Presse* upewnia przy tej sposobności, że żydek dr Artur Benis, sekretarz krakowskiej Izby handlowej, kandydować nie zamierza. Po Krakowie krążą pogłoski, że chce także kandydować dyrektor szpitala św. Łazarza, dr. Ponikło. Kandydatura p. Józefa Orłowskiego, b. redaktora *Kurjera polskiego*, stanowi niemałą niespodziankę.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, liczyło według przesłanego nam sprawozdania z dniem 30 września b. r. 2249 członków rzeczywistych z 10616 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 64.026 złr., członków wspierających 46 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września b. r. w efektach 562.580 złr., w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 19.973 złr. 43 ct., razem 642 103 złr. 43 ct. Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów i wprost od członków gotówką 10.615 złr. 17 ct., z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 2393 złr. 45 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 6710 złr., wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego, tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 716 złr. 38 ct., wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek etc. 659 złr. 08 ct.

Wypłacono w III kwartale na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 17.909 złr. 36 ct. Wydano w celu zrealizowania efekty im. wart. 6100 złr. W III kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 8 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 1685 złr. 50 ct., 10 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 499 złr. 40 ct. i czasowe dla dzieci w rocznej kwocie 348 złr. 90 ct.

Przy tej sposobności podaje wydział centralny do wiadomości, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa, do wydziału centralnego.

Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie opłacać.

Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczone według osobnej tabeli), wynoszą obecnie około 50 prc., czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr., ten pobiera (sam, a po śmierci jego rodzina) w wypadkach statutem określonych około 200 złr. rocznie. Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 32 swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 800.000 złr.

Nekrologja. Rudolf Dziewiński, emerytowany oficjał rachunkowy sądu wyższego w Krakowie, przeżywszy lat 68, zmarł w Podgórzu w nocy z dnia 21 na 22 b. m.

HUMOR.

Wątpliwy komplement.

— Doprawdy, nie poznałbym pani, tak się pani zmieniła.....

— Czy na korzyść?

— Oh proszę pani, czy pani mogłaby się zmienić nie na korzyść!...

Jest sposób.

— Panie gospodarzu, piece dymią, że ani wytrzymać!

— Hm, to po co państwo w nich palicie?

Trafne określenie.

Iks, siedzący tak głęboko pod pantoflem, że mu końca nosa nie widać, zdobywa się niekiedy na trafne słówko.

Wieczorem przy herbacie pani Iksowa jest w złym humorze. Gderze tedy i gderze, na co mąż zamyślony nie zwraca uwagi.

— Dlaczego nie pijesz herbaty? — pyta wreszcie żona — samowar już wystygł.

— Ale ty — kończy Iks z westchnieniem — syczysz jeszcze, moja duszko.

Z TEATRU.

DRUŻBA

komedja w 3 aktach M. Bałuckiego, odegrana po raz pierwszy w teatrze krakowskim, w sobotę 21 października b. r. „W beczce Dyogenesa" komedja w 1 akcie Jarosława Vrchlickiego, przekł. Włodz. Stebelskiego.

Miłe tchnienie naszego rodzinnego, swojskiego życia, wionęło w sobotni wieczór z krakowskiej sceny. Spędziło się parę godzin w towarzystwie ludzi dobrze nam znanych z codziennego życia, mówiących

naszą krakowską „gwarą“, prostych, poczciwych i szczerych, zarówno w smutku jak i radości. Z poza tego mieszczańskiego światka wygląda pogodna dusza autora, znana nam dobrze z przywiązania do wszystkiego co polskie, z poczciwych tendencyj, idei zdrowych i pożytecznych.

Treść bezpretensjonalnej komedji nie bogata. Kleparski mieszczanin ma trzy córki, z których jedna „wpadła w oko“ sąsiadowi akademikowi, który bawi się z młodem dziewczęciem, kocha je nawet, ale żenić się wcale nie myśli. Tymczasem ma się odbyć wesele najstarszej córki pana Mączkowskiego, a ojciec na wyraźne życzenie kobiet udaje się do sąsiadów akademików, aby jednego z nich, właśnie owego bałamuta, zaprosić za drużbę. Adolf wzbrania się z początku, lękając się następstw jawnego zbliżenia się do Julci, ulega jednak i idzie wraz z kolegami na wesele, na którem odzywa się stanowczo poczciwe serce i drużba zostaje narzeczonym swojej druchny, drugiej córki Mączkowskiego.

Na tem dość skąpem tle rozwija się jednak obraz żywy, z życia mieszczańskiego, pełen typów i postaci, „na gorąco“ podchwyconych i dlatego, choć niby powszednich, przecież zajmujących prostotą i szczerością. Jest tedy i pan Mączkowski, mieszczanin z Kleparza, zaaferowany weselem córki, jako jednym z najuroczystszych dni jego rodzinnego życia, są jego trzy córki poczciwe, sympatyczne, nasze krakowskie dziewczęta, jest pani Onufrowa, herod baba, i ciotka, co swata i żeni, a cnoty siostrzenniczek pilnuje, jest Józef, syn pani Onufrowej z przyjacielem Dylem, dwa, jakby przywołane od Łysakowskiego „gawry kleparskie w odświętnem odzieniu“, jest pan Rypalski, ubrany w polski strój od „wielkiego dzwonu“ i akademicy i nawet, jak na dzisiaj, dosyć u nas rzadką postać uczciwego dyrektora banku. A wszystko to żyje, rusza się, mówi swoim własnym językiem, miłe i sympatyczne zarówno w zaletach, jak błędach i śmiesznostkach. Artyści i artystki grali koncertowo — zespół był klasyczny, humor na scenie niezrównany. Udzielał się też publiczności, która wybuchała co chwilę salwami serdecznego śmiechu i gromko oklaskiwała grających. Że „Drużba“ utrzyma się długo na repertoarze, nie wątpimy, zwłaszcza, że dla ogromnej większości mieszkańców Krakowa jest sztuką ich własną, miłą, zabawną.

„W beczce Djogenesa“, to wytworny obrazek, pełen poezji i świeżości. Akcja w nim niewielka; pięknych słów wiele, brzmi miłą muzyką dla ucha, prześliczne poetyckie obrazy i myśli przykuwają uwagę widza i słuchacza.

Aleksander Wielki w zwycięskim pochodzie zatrzymał się w Koryncie, aby odwiedzić wielkiego „filozofa z beczki“, Djogenesa. Wódz główny i przyjaciel Aleksandra, Parmenion, zakochał się w pięknej Greczynce Melissie.

Aleksander, dowiedziawszy się o tej miłości, zapragnął zabawić się i posiąść Melissę przed Parmenjonem. Melissa, uchodząc przed pościgiem Aleksandrowych żołnierzy, znajduje opiekę u Djogenesa, który ją ukrywa w swej beczce, a potem wzruszony jej szczerą miłością do Parmeniona i jego także kryje w beczce przed gniewem Aleksandra, ułatwiając w ten sposób zakochanym słodkie i bezpieczne *rendez-vous*. Wpada rozjuszony Aleksander; Djogenes rozbraja go w świetnym djalogu, w którym dowodzi zdobywcy z pod Gaugameli, że stał się małym, gdyż zgubił samego siebie.

I wszystko dobrze się kończy. Aleksander odnajduje siebie i przebacza. Parmenion z Melissą szczęśliwi. Artyści grali stylowo. P. Kotarbiński zespolił harmonijnie zdobywcę świata z pożądającym miłości kochankiem, p. Siemaszko był znakomitym Djogenesem, a namiętnym i rozkochanym Parmenionem p. Mielewski. Melissę ładnie zagrała panna Przybyłko.

Wystawa obydwu sztuk była bardzo, ale to bardzo staranna. *Keryks.*

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 21 października.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Na dzisiejszem posiedzeniu, roztrząsano szczegóły manipulacyj Zimy z rezerwowym funduszem wekslowym. Raz chciał Zima podniecić z tego funduszu 19.000 złr. W likwidaturze zwrócono mu jednak uwagę, że gdy idzie tylko o przeprowadzenie w księgach, to podnoszenie odnośnej gotówki jest zbędne. Zima zirytował się, ale w końcu zgodził się.

Przewodniczący pyta Wędrychowskiego, czy szczegóły te są mu wiadome. Oskarżony odpowiada, że nie.

Z zeznań świadka Ziołeckiego wynika jednak, że Wędrychowski o tem wiedzieć musiał.

W dalszym ciągu zeznaje osk. Wędrychowski, powtarzając to samo co wczoraj, że choć wiedział, iż Zima nieformalnie postępował, on temu przeszkodzić nie mógł.

Obrońca dr Aszkenazy zadaje oskarżonemu kilka pytań, dotyczących tej materji, i wyciąga z tego wnioski, że Wędrychowski w ostatnich dwóch defraudacyach nie mógł mieć udziału, bo 26 stycznia 1899 r. już nie był urzędnikiem Kasy. Zresztą — ostatnia sprawa o 80.000 złr., jest jeszcze przedmiotem dochodzeń karnych. Dr Aszkenazy oświetla ją w ten sposób, jakoby jej nie popełniono dla zatarcia malwersacyj, ale raczej dla wyrównania błędów rachunkowych.

Odczytano następnie zeznania Zimy o rezerwach wekslowych. W zeznaniach tych twierdził Zima, że rezerwy prowadzono na podstawie uchwał dyrekcyi.

Wobec tego zaznacza przewodniczący, że dr Roiński, przesłuchiwany jako świadek, zeznał zupełnie inaczej, a mianowicie, że sprawa rezerwy wekslowej była poufnie ułożona między Zimą a ś. p. Tarnawieckim.

Zabiera głos prokurator Heyderer i stwierdza z naciskiem, że Gąsiorowski i Górski, choć stanowiskiem niżsi urzędnicy, przeszkadzali Zimie w niewłaściwem podejmowaniu pieniędzy i zmusili go do spłacenia niektórych weksli, podczas gdy Wędrychowski, jako naczelny buchhalter, na wszystko zezwalał.

Osk. Wędrychowski tłomaczy się tem, że tamci podpisywali asygnaty, on zaś odbierał je dopiero w dzień następny.

Odczytane w dalszym ciągu zeznania Zimy, pełne są sprzeczności. I tak, tłomaczy Zima pobranie pierwszej zdefraudowanej kwoty, 14.600 złr. za pomocą książeczki oszczędności, tem, że pieniędzmi temi chciał pokryć malwersację jednego z urzędników. Potem znów mówi, że nie pamięta, by brał coś na książeczkę. Nie pamięta również, by podniósł był 65.000 złr., choć stało się to bardzo niedawno, bo w grudniu r. 1898.

Sędzia śledczy na memorjale do zeznań Zimy zaznaczył, że Zima po złożeniu tych zeznań był zmęczony, przygnębiony i czuł ból w piersiach. Tego samego zaś wieczora tj. 3 sierpnia b. r. umarł.

Świadek Żebrawski, przesłuchiwany po raz trzeci, spotyka się z gwałtownym atakiem adw. dra Aszkenazego, który stara się wykazać, że to właśnie świadek Żebrawski fałszował księgi i asygnaty w końcu stycznia lub w lutym b. r., a to dla pokrycia malwersacji w kwocie 65.000 złr.

Św. Gąsiorowski zeznaje, że o istnieniu rezerwy wekslowej dowiedział się dopiero w r. 1897. Radził też Zimie, by dał wówczas spis starych weksli do odpisania.

Oprócz wspomnianych w akcie oskarżenia, spłacał Zima kilka razy do roku weksle nieściągalne. Świadek przyznaje wreszcie, że pobierał dla Zimy na książeczki oszczędnościowe różne kwoty dla pokrycia malwersacyj różnych urzędników.

Na tem o godzinie 3 popołudniu przerwano rozprawę, odraczając ją do poniedziałku do godziny 10 zrana.

Układy Koła polskiego

z posłami ludowymi.

Onegdaj odbyła się narada delegatów Koła z posłami ludowymi, mająca na celu nakłonienie ich do wstąpienia do Koła polskiego. Obrady, które trwały dość długo, nie skończyły się jeszcze; odroczono je do środy.

Konferencja odbyła się w biurze prezydjum. Zagaił ją Biliński, apelując do posłów ludowych, jako katolików i Polaków, wzywając ich do wstąpienia do Koła dla tem skuteczniejszej i pożyteczniejszej pracy dla ludu.

Na to odezwał się Stapiński, jak zwykle, od rzeczy. Podniósł charakterystyczny i dosadnie malujący robotę galicyjskich agitatorów fakt, że wśród 11 członków klubów opozycyjnych są różne „stronnictwa!!“ Stapiński imieniem stronnictwa(!) ludowego oświadczył, że do Koła posłowie ludowi wstąpić nie mogą, bo w Kole siedzą posłowie, którzy krwią i maltretowaniem ludu uzyskali mandaty (podczas gdy on zyskał swój mandat w części za pieniądze z Rapperswylu od Lewakowskiego, w części zaś za serdeczną przyjaźń z żydami. *Przyp. Red.*). Polskie stronnictwo ludowe, wstąpiwszy do Koła, zaraziłoby się (!) błędami kliki rządzącej. O najważniejszym powodzie, któryby słusznie mógł w tej chwili wstrzymać posłów chrześcijańskiego ludu w Galicji od wstąpienia do Koła, t. j. od interpelacji w obronie żyda Hilsnera, ani nie wspomniał judofil Stapiński.

Po Stapińskim zabrał głos Kubik, który mówił bardzo rzeczowo i podnosił słuszne zarzuty przeciw rujnującym kraj gospodarkom gminnym, tolerowanym dzięki dzisiejszemu systemowi.

Pos. Sokołowski zaznaczył, że powody przytoczonych skarg właśnie dopiero przez przystąpienie do Koła polskiego usunąć się dadzą. Koło polskie uważa, że wiele z tych skarg jest uzasadnionych, niech więc opozycyjni posłowie wstępują do jego związku.

Sokołowski zapewniał dalej, że Koło uwzględni wszelkie życzenia opozycji. Mowca wie, że obecny rząd liczy się z polskimi posłami opozycyjnymi. Grożą nowe wybory, rząd chce Koło polskie rozbić i dlatego ludowcy polscy powinni do Koła wstąpić.

Biliński powiedział, że jeżeli posłowie opozycyjni teraz do Koła wstąpią, to przy najbliższych wyborach wiele ich Koło zwalczać nie będzie.

Stojałowski wspomniał, że już przed dwoma laty traktował z Bilińskim o wstąpienie do Koła, ale układy te rozbiły się. Zapewnił, że w Koło nie wierzy.

Danielak oświadczył, że najkorzystniej byłoby wstąpić do Koła, i prosił posłów opozycyjnych, aby to uczynili.

Szajer twierdzi, że bez zapytania się wyborców uczynić tego nie można. Na wniosek Winkowskiego obrady odroczono. Biliński zapowiedział dalszy ciąg we środę. Czy jednak przyjdą do skutku, wątpić należy.

Ostatnia poczta.

Praga 21 października. *Narodni Listy*, omawiając wrażenie pierwszych dwóch dni parlamentu, dochodzą do konkluzji, że Czesi i południowi Słowianie muszą się przygotować na to, że będą w walce o swoje prawa odosobnieni.

Wiedeń 21 października. Do dyskusji nad oświadczeniem hr. Clary zapisało się do głosu 63 mowców.

Praga 21 października. Minister sprawiedliwości, Kindinger, wydał rozporządzenie do sądów w Czechach i na Morawach, nakazujące im stosować się ściśle do stanu rzeczy, panującego przed wydaniem badeniowskich rozporządzeń. Według tego ukazu odpada użycie obu języków w wewnętrznej służbie sądowej; językiem służby wewnętrzne jest jedynie język niemiecki.

Tryjest 21 października. Przy burzeniu starego budynku namiestnictwa zawalił się sufit a gruz przysypał dwóch robotników. Ciężko pokaleczonych odwieziono do szpitala.

Madryt 21 października. Prezydent ministrów Silvela odczytał na radzie ministrów telegram, donoszący o krwawych zajściach na pokładzie „Indiana“ w czasie gdy okręt był na pełnem morzu. Sternik zasztyletował kapitana, jego żonę i poddowódzcę i objął sam dowództwo. Konsul hiszpański w Teneryfie dowiedział się o tem. Wysłano łódź hiszpańskiego krzyżowca wojennego, którą z brzegu przyjęto strzałami karabinowymi. Po uporczywej walce zdobyli hiszpańscy żołnierze brzeg. Jedenastu marynarzy rzuciło się z brzegu do wody, wydobyto ich jednak. Sternik zastrzelił się w kajucie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Berlin 23 października. W sobotę późnym wieczorem zapadł wyrok w procesie oszustów, członków karciarskiego klubu „Club der Harmlosen“. Wszystkich oskarżonych uwolniono.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Londyn 21 października. **Wiadomość o zwycięstwie Anglików pod Glenkoe sprawdza się. Boerowie zostali odparci poza wzgórza panujące nad Glenkoe i Dundee. Pomimo tego Ladysmith zagrożone jest ciągle jeszcze bardzo poważnie przez Boerów. Jenerał angielski Simons jest śmiertelnie ranny. W bitwie pod Glenkoe stracili Anglicy około 300 ludzi. Straty Boerów wynoszą trzy razy tyle.**

Depesza, wysłana dnia 20 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu z obozu Glencoe do ministra wojny a odczytana natychmiast na posiedzeniu parlamentu przez sekretarza stanu Wyndhama, brzmi: „Zostaliśmy zaatakowani z brzaskiem dnia przez 4000 ludzi. Cztery lub pięć dział z wyżyny ostrzeliwało nasz obóz granatami, ale mało zrządziło szkody. Nasza piechota formowała się do ataku przeciw nieprzyjacielskiej pozycji, i po dłuższem jej ostrzeliwaniu przeszła do ataku. Po gwałtownej, do godz. $1^1/_2$ po południu trwającej

walce pozycja Boerów, która jak się zdawało, była nie do zdobycia, została przez nas zajęta. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku wschodnim Nasza kawalerja i artylerja znajdują się jeszcze poza obozem. Nasze straty są bardzo poważne. Jenerał Simons jest ciężko ranny.

Londyn 21 października. Bitwę pod Glencoe rozstrzygnęły dwa angielskie pułki piechoty, które, okryte ogniem angielskiej artylerji, wdarły się na wyżynę 300 metrów wysoką, na której stały działa Boerów. Pięć dział wpadło w ręce Anglików. Karabinjerzy walowi i konni strzelcy, którzy walczyli przez cały dzień 18 b. m., musieli się cofnąć do Ladysmith przed strzałami 2000 Boerów. Wśród Boerów walczyli konni Murzyni.

Londyn 21 października. Kredyt dodatkowy na cele wojny w kwocie 10 miljonów funtów szterlingów uchwalił parlament 271 głosami przeciwko 32 głosom.

Odessa 21 października. Utworzył się tu korpus ochotników rosyjskich, serbskich i bułgarskich, który jedzie do Transwaalu bić się przeciw Anglikom.

Londyn 23 października. Według ogłaszanej przez dzienniki listy zabitych i rannych pod Glenkoe oficerów angielskich — jenerał Symons jest ranny śmiertelnie, prócz niego zabito jedenastu oficerów, a mianowicie: dwóch pułkowników, majora, trzech kapitanów i pięciu poruczników. Trzech oficerów ciężko raniono: pułkownika, majora i kapitana. Mniej ciężko raniono 17 oficerów, mianowicie dwóch majorów, pięciu kapitanów i dziesięciu poruczników. Według urzędowych relacyj, pod Glenkoe zginęło razem tylko 31 Anglików; rannych jest 151.

Londyn 23 października. O przebiegu walki pod Glenkoe ogłasza *Daily Mail*, dziennik wychodzący w Londynie, co następuje: „Atak Boerów na Glenkoe od strony wąwozów Dundee-Hills był dla Anglików niespodzianką, jakkolwiek już przez całą noc straże przednie wymieniały z sobą ogień karabinowy. W przeciągu kwadransa zmusiła angielska artylerja baterje Boerów do milczenia. Bezpośrednio potem rozkazał jenerał Symons piechocie wyruszyć na pozycje Boerów. Atak piechoty został wykonany wspaniale. Ogień karabinowy Boerów nie był tak skuteczny, jak się Anglicy obawiali, ale mimo to, straty Anglików były bardzo ciężkie. Wzgórze, na którem stali Boerowie było prawie niedostępne i każda chwila zwłoki mogła przynieść dla Anglików zgubę.

O ile to dla korespondentów dziennikarskich było widzialne, Boerowie porzucili wszystkie działa. Nie mieli już czasu w odwrocie zabrać ich z sobą. Boerowie zbiegli ze wzgórza na dół drugą stroną w punkty, w których walka wrzała od dłuższego czasu. Huzarzy 18 pułku, konna piechota i jedna baterja uderzyły tutaj z boku na cofających się Boerów. Boerowie mężnie skupili się w zwarte szeregi i rozpoczęła się zażarta walka, w której po obu stronach straszne były straty. W końcu wielu Boerów poddawało się, oddając broń. Walka trwała przez ośm godzin. Skończyła się dopiero o godz. 1½ po południu. Straty Anglików wynoszą około 250 trupów; Boerów padło na polu walki około 800“. Trjumf Anglików przypisywany jest wielkiej odwadze jenerała Symonsa, jego wyśmienitemu dowództwu i jego zaufaniu w zwycięstwo, zaufaniu, które umiał przelać w wojsko.

Londyn 23 października. Gwałtownie przygotowywana jest do odpłynięcia z brzegów Anglji specjalna eskadra, zgromadzona przed Dovonport. Obejmuje ona krzyżowce pierwszej klasy „Hjacynt“, „Highflyer“, „Juno“ i „Charybdis“; są to krzyżowce najnowszych modelów. Krzyżowiec „Hermes“ już odpłynął do Przylądka Dobrej Nadziei.

Captown 23 października. Boerowie zajęli Vryburg na zachodnim teatrze wojny. Komendant angielski Scott przed kapitulacją twierdzy odebrał sobie życie.

Jenerał angielski, Symons, raniony w bitwie pod Glenkoe, umarł już z powodu rany. Przed śmiercią doszła go wiadomość, że królowa na wiadomość o bitwie pod Glenkoe, zamianowała go jenerał-majorem.

Londyn 23 października. Anglicy pod wodzą jenerała Frencla mieli podczas wycieczki z Ladysmith do Modderbridge zająć stanowisko Boerów i zabrali im wozy, broń i amunicję. Konnica angielska ściga Boerów.

Pretorja 23 października. Donoszą, że wiadomości angielskie o bitwie pod Glenkoe są bardzo przesadzone. O rozproszeniu Boerów nie ma mowy. Na pónocnym zachodzie obozu, pod Glenkoe rozpoczęto bardzo silny ogień.

Capstadt 23 października Jenerał Joubert zaatakował oszańcowania angielskie. Boerowie orańscy przeszli rzekę Oranję naprzeciw Alliwart-north i Collesberg i rozpoczęli kroki zaczepne. Czynią przygotowania do oblężenia Kimberley.

Capstadt 23 października. Nadeszły tu wiadomości o zwycięstwo Boerów nad Anglikami między Harrysmith a Ladysmith koło stacji Wester, którą Boerowie opanowali po przejściu przesmyku Rennen. Anglicy uciekli podobno do Ladysmith, odległego o 15 mil od pola walki, porzuciwszy znaczny materjał wojenny.

XVI sesja Rady państwa.

(*Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“*).

Wiedeń 21 października. Interpelacja w sprawie morderstwa w Polnej, wniesiona w Izbie poselskiej przez deputowanych: Schlesingera, Bielohlawka i towarzyszy, a ogłoszona w *Deutsches Volksblatt*, wywołuje ogromną sensację. (Interpelację tę podamy dosłownie w następnym numerze. *Przyp. Red.*). Interpelacja przytacza cały szereg sensacyjnych, nieznanych dotychczas szczegółów sprawy i wymienia jako niesłychanie podejrzanych o współwinę w zbrodni Hilsnera, rabina w Polnej dra Goldbergera, tokarza Hermana Bascha, szklarza Leopolda Grafa, szynkarza Samuela Frieda i kupca Hermana Aufrechta. Interpelacja obwinia sędziego śledczego Reichenbacha, że fałszował protokoły zeznań, że świadków, zgłaszających się z obciążającemi zeznaniami wyrzucał za drzwi, że żydom okazywał względy, że Hilsnera nie chciał aresztować, a na aresztowanie zgodził się dopiero wtedy, gdy żandarm Klenowetz aresztował zbrodniarza na własną odpowiedzialność i t. d.

Interpelacja zajmuje się osobą byłego rzezaka z Goltsch-Jenikau, Maurycego Kurzweila, jako najsilniej podejrzanego — i stwierdza, że ani rabin Goldberger, ani Basch, ani Graf, ani Fried ani Aufrecht, ani Kurzweil nie byli dotychczas przesłuchiwani przez sąd, równie jak i świadkowie, których zeznania stawiają tych ludzi w podejrzeniu. Do tej pory nie wydano także listu gończego za towarzyszami Hilsnera w lesie Brzezinowym.

W dzień morderstwa widziano, jak „krzywy żyd“ o 11 przed południem rozmawiał z rabinem Goldbergerem, jak Goldberger rzucał owemu „krzywemu żydowi“ zwiniętą kartkę z balkonu. Tego samego dnia „krzywy żyd“ wynosił z domu rabina pakiet, podobny do naczynia, obejmującego około 6 litrów. Nazajutrz po morderstwie ten sam „krzywy żyd“ został do rabina Goldbergera zaproszony na obiad; zmywano nawet po nim kanapę, bo miał parchy. Rabin zaprzecza tym faktom, które znaczna ilość świadków chce zaprzysiądz.

Co do rzezaka Kurzweila interpelacja udowadnia, że Kurzweil w dniu morderstwa był potajemnie w Polnej i wrócił stamtąd z skrwawioną suknią.

Interpelanci zapytują czy minister w tym kierunku poleci wdrożyć śledztwo i bezzwłocznie przesłuchać wymienionych w interpelacji świadków.

Następna interpelacja dep. Schneidra (którą również podamy dosłownie *Przyp. Red.*) kładzie nacisk na niewyjaśnione zachowanie się władz sądowych i zwraca uwagę, że sędzia Reichenbach „który się z początkiem rozprawy tak dziwnie podejrzanie zachowywał“, teraz znowu jest w niej czynny. On to przeprowadził teraz rewizje u matki i brata zamordowanej i przesłuchiwał świadków. Po zeznaniach Prchalowej, które wykazały zupełną niewinność pani Hruzowej i jej syna, sędzia Reichenbach rzekł do swego protokolanta w tonie ubolewania: „Z temi zeznaniami nic się zrobić nie da!“

Interpelacja stwierdza, że celem śledztwa przeciwko starej Hruzowej jest, „aby reprezentant jej dr Baxa stracił prawo jako przedstawiciel poszkodowanej zaglądać do aktów i aby sprawa mogła być zamącona i zatuszowana“. Interpelacja zaznacza, iż adwokat Hilsnera dr Aurednicek już po jego zasądzeniu otrzymał pozwolenie na konferowanie z Hilsnerem bez świadków. Ten sam Aurednicek oświadcza z góry, iż wyrok przeciwko Hilsnerowi zostanie przez trybunał kasacyjny zniesiony bez rozpisywania nowego procesu.

Wiedeń 21 października. Dzienniki lewicy miotają obelgami na posłów ludowych polskich za to, że nie oddali głosów swoich Prademu przy wyborze na pierwszego wiceprezydenta. *Deutsches Volksblatt* nazywa ich bezmyślną bandą i wzywa do „wyrzucenia“ ich z ich miejsc na lewicy, ponieważ stali się „narzędziami polskiej szlachty“.

Praga 23 października. Staroczesi odbyli pod przewodnictwem Riegera konferencję i uchwalili rezolucję na podstawie programu staroczeskiego. Zaznaczono, że polityka młodoczeska zrobiła postępy, przeszła bowiem na tory polityki staroczeskiej, która zawsze miała na oku jak największe polityczne korzyści dla czeskiego narodu.

Demonstracje przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych odbyły się w Holszowie, Pilznie, Kolinie, Morawskiej Ostrawie i Przerowie.

Wiedeń 23 października. *Deutsches Volksblatt* twierdzi, że próżne kartki przy wyborze pierwszego wiceprezydenta Izby, oddała grupa Kathreina z katolickiej partji ludowej.

W artykule wstępnym *Deutsches Volksblatt* dowodzi konieczności rewizji konstytucji w duchu federalistycznym, a przedewszystkiem wyodrębnienia Galicji. Interpelacją w sprawie Polnej polska delegacja dowodiła, że jest żydowską armją ochronną „kat'exochen“. Wyodrębnienie będzie dla Galicji korzystne, ponieważ będzie musiała pomyśleć o postawieniu się na nogi. Polacy po wyodrębnieniu będą musieli wobec kwestji żydowskiej zająć zupełnie inne stanowisko, niż je zajęli pp. Jaworski i Biliński przez podpisanie interpelacji Byka i Rapaporta.

Wiedeń 23 października. W sobotę obradował komitet wykonawczy Koła polskiego. Dziś w poniedziałek, o godzinie 11 przed południem, odbywa się posiedzenie pełnego Koła polskiego. We wtorek przed posiedzeniem parlamentu obradować będzie klub czeski i klub południowo-słowiański.

Do handlu korzeni i delikatesów potrzebuje

Praktykanta 3396

Tad. Scharff w Tarnowie.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, wyrabia dyskretnie

Zapytania pod adr.: „J. K. 789", przyjmuje

RUDOLF MOSSE

Wiedeń. 3398

Do nabycia!



Kanarki Herceńskie

własnego chowu, pięknie śpiewające, sprzedaje takowe I-sza klasa po 6 fl., II kl. po 4 fl., III kl. po 3 fl. za sztukę, ręcząc za wszelkie uszkodzenia podczas transportu: nieodpowiadające wymaganiom P. T. odbiorcom przyjmę ptaki po 8 dniach napowrot, wymieniam takowe lub zwracam całą należytość. Także do nabycia **kury włoskie** białe, tegoroczne, z kwietnia, nader nieśliwe po 5 złr. za parę, za czystą parę poręcza się 3391 1 2

Jan Kowalski, chodowca herceńskich kanarków w Jarosławiu.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3139

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3151

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11

Licytacja

Obrazu Historycznego

A. Strażyńskiego

odbędzie się w **Towarzystwie Sztuk Pięknych, 24 bm., o godz. 3-ciej.** 3374

Poszukuje się Francuzki

z dobrym akcentem, któraby za porządny umeblowany pokój, dawała lekcje. — Bliższe szczegóły przy umowie, ulica Dolnych Młynów L 3, I ptr. 3373 2 3

Pokój umeblowany

na I-szem piętrze, przy rodzinie, z osobnem wejściem, dla osoby spokojnej, pojedynczej, przy ulicy Dolnych Młynów Nr. 3, **do wynajęcia.** 3372

W Hotelu „pod Różą" jest eleganckie przywatne **mieszkanie**, składające się dowolnie z 3 — 6 ciu pokoi z przedpokojem i kuchni, kompletnie umeblowane, z pościelą, z stołową porcelaną, zaraz do wynajęcia. 3371

Nauczycielki z patentami, **guwernantki** z jęz. niem., franc. i muzyką wyższą, **freblanki, Bony** Polki, poszukują posad przez Biuro umieszczeń

MARJI STEHLIK

Kraków, Rynek 7. 3311

SUBIEKT

i Uczeń

znajdą posadę w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, ul Stradom l. 7. — Uczeń najmniej z II gą kl. gimnaz. 3344 3 3

Pokój kawalerski

oddzielny, frontowy, jest **do wynajęcia.** Na żądanie umeblowany, także i wikt. — Wiadomość ulica Siemiradzkiego Nr. 17, I-sze ptr. 3168 2 3

Powróciwszy z kąpiel, **otwieram** z dniem 1-go października jak lat poprzednich, mój

Zakład Gimnastyki

salonowej, higienicznej, ortopedji, jakoteż i **lekcje szermierki** *w Krakowie, ulica Stolarska L. 15, I-sze piętro.* — Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu

Aleksander Weiss

3075 7 0 kierownik zakładu.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	**„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt	**„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt	**„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt	**Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9 —

Herbata z Brodów.

W wielkim wyborze

POLECA: 3150

MYDŁA francuzkie i krajowe, PERFUMY, WODA Kolońska, PUDRY francuzkie i krajowe, SZCZOTKI, Grzebienie, Gąbki

ANASTAZY FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Kilku starszych i młodszych pomocników handlowych

z działu kolonialnego, biegłych w ekspedycji,

przyjmie Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, ulica Pijarska L. 4. 3358 2 3

Kandydaci z ukończoną szkołą handlową i mogący się wykazać praktyką w handlu hurtownym, będą mieli pierwszeństwo. Podania z odpisami świadectw i krótkim życiorysem przyjmuje **Dyrekcja.** NB. Oferty nieuwzględnione, zostaną bez odpowiedzi.

Brade'go



Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn" **Karola Bradego w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady 2638

Składniki są podane.

Krople żołądkowe są do nabycia **we wszystkich aptekach.**

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowe w r. 1894 dyplomem honorowym c. k Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2778

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Natychmiast do wynajęcia

SKLEP

z pokojem

przy ulicy Szewskiej Nr. 2

tuż przy Rynku. 3337

Wiadomość **w Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego** w Rynku.

Kto pragnie

siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor,** niech użyj flakon 2792 6 12

AQUA AMARILLA

Dra R. Betha w Londynie.

Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

Istniejący od 28 lat

zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 2876 9 0

BRACIA TREMBECCY

przy ulicy Rakowickiej Nr. 7

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

UCZNIA

poszukuje **Księgarnia**

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. 3370

Piękną Kamienicę

przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35.000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagielońska 7. 3077 1 0

Pisarza ekonomicz.

energicznego i rutynowanego, z nieprzekroczonym 40-tym rokiem. **przyjmie zaraz na stół** „Zarząd dóbr **Nieprześna poczta Chrostowa.** 3367 2 3

Młody pomocnik

handlowy

z działu korzeni, **poszukuje posady** od 1 lub 15 listopada. Łaskawe przyjęcia proszę nadsyłać „W. C." poste restante Dębica. 3353 2 3

Amelja Rokach

nauczycielka muzyki, z ukończonemi studjami u prof **Józefa Dachsa** z patentem z Wiednia **udziela lekcyj gry na fortepianie.** — Zgłoszenia przyjmuje tylko od godz. 10 — 12 ul. **Sienna L. 2** II ptr. 3256

II. ptr. Kamienica

przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12.000 fl. Wiadomość: **Jan Strycharski,** w Krakowie. 3078 1 0

Kamienica I. piętr.

siedm okien frontu, z parcelą frontową, **w Podgórzu,** jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w magazynie sukien męskich **Leona Grabowskiego** ul Szpitalna Nr. 36 w Krakowie. 3274 5 6

Milę od Jasła

mały, dobry folwark

100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu

do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, Jagiellońska 7. 3261 5 0

1.000 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski,* Kraków.

Wydział Powiatowy

w Wieliczce

rozpisuje konkurs na posadę Konduktora i Lustratora dla 60 gmin.

Podania należy wnosić do dnia **15-go listopada br.,** przy dołączeniu metryki urodzin i świadectw kwalifikacyjnych. — Kandydaci z ukończonym rokiem 40, nie będą uwzględnieni.

Do posady przywiązana jest płaca 420 złr. rocznie; ryczałt w kwocie 100 złr., awans, pięciolecia, emerytura. 3341 2 3

Biuro Administracyjne „Wędrowca"

we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski

przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC"

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia;** jedynie li tylko za zwrotem kosztów Administracyjnych:

Największe arcydzieła jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy

1) Album **Artura Grottgera**

„W DOLINIE ŁEZ".

Oprócz tego z końcem roku otrzymają prenumeratorzy **jako drugie premium:**

2) **„Album polskie"** Artura Grottgera.

3) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, a więc **24 zeszytów nut** utworów salonowych na fortepian.

4) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu"** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

5) **Wielką ścienną mapę Europy**

najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z **9 wielkich arkuszy.**

Warunki prenumeraty Wydawnictw:

1) **Biblioteka Dzieł wyborowych** wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu, cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej,** 2) **Dzieła beletrystyczne,** 3) **Dzieła historyczne,** 4) **Dzieła popularno-naukowe.**

Oprócz powyższych działów wyjdzie osobno w tym roku dla prenumeratorów Biblioteki:

„Historya Literatury polskiej" wykład popularny na podstawie badań krytycznych przez **Dra Piotra Chmielowskiego**, 6 tomów z licznemi illustracjami, w zwykłej sprzedaży cena pojedynczego tomu wynosić będzie 2 złr 50 ct., dla prenumeratorów wypadnie po $26^{9}/_{10}$ centa.

2) **Wielki Atlas geograficzny polski** z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

Warunki prenumeraty

3) **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej**

dla prenumeratorów „Wędrowca" w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 158 10 12

Poszukuje się

zdolnego kucharza

na stół.

Zgłoszenia pod: „A. A" p. restante Gawłuszowice. 3299 5 5

Kamienica II ptr.

przy ul. Karmelickiej, z 2 ogrodami, razem 640 sążni, **do sprzedania.** Wiadomość: **Jan Strycharski**, Kraków. 3283

Proszę się przekonać!

Mam na swojem składzie: **Naftę niezapalną** salonową i cesarską, wprost z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy,** oraz przyjmuję **Abonament na naftę** miesięczny lub roczny — od 5 Ltr. wyżej, odsyłam na miejsce; polecam również wszelkie **przybory do lamp**, po cenach najniższych, przyjmuję także **reperacje lamp,** oraz mam na składzie **świece „Apollo", mydła, krochmal, farby, oliwę do świecenia, knotki, szkła** i t p. 3200 3 3

SKŁAD NAFTY

Emilia Tarnawska

(dawniej M. Bracki)

ulica Sławkowska Nr. 15.

Maszyna parowa

30 konna,

dwucylindrowa, w bardzo dobrym stanie, ze stawidłem kuliowem do ruchu wprzód i wstecz, z kołem zamachowem i regulatorem odśrodkowym, z powodu ustawienia silniejszego motoru, **tanio do sprzedania.** Cylindry parowe 250 mm. średnicy, 400 mm. skoku, 100 obrotów. — Bliższych wiadomości udziela: **„Nadleśnictwo Hołubla, p. Krasiczyn.** 3345 2 3

Sklep Chrześcijański

bardzo dobrze się rentujący, w śródmieściu, mogący utrzymać liczną familję, z powodu stosunków familijnych, do sprzedania. Lokal obszerny narożny, mieszkanie obok. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". 3327 3 4

Stroiciel Fortepianów i Organów 3239

Józef Słotwiński (junior)

przyjmuje zamówienia tak w miejscu, jak i na prowincji. Mieszka ul. **Florjańska L. 20 w Krakowie.**

Pomocnik handlowy

potrzebny jest zaraz do handlu firmy 3351 3 4

W. E. Bochnak & J. Kaspar

Kraków Szpitalna 2.

Tadeusz Węglarski

krawiec męski i damski

powrócił z Krynicy

i przeprowadził się do Rynku gł. **Linia A B L. 43.**

Zachęcony powodzeniem i uznaniem P. T., rozszerzył swoją Pracownię sukien męskich, oraz sukien i konfekcyj damskiej — i wykonuje wszelkie ubiory ze swoich doborowych krajowych i angielskich lub dostarczonych materyj, zadawalniając w zupełności najwybredniejsze wymagania, pod względem elegancji i gustu.

W konfekcji damskiej stosuje system kroju angielskiego.

Ceny możliwie najniższe.

Potrzeba kilku zdolnych **czeladzi** męskich i damskich, oraz **panien** do staników. 3263

Pokój umeblowany

przy starszej wdowie, **do wynajęcia,** przy ulicy Słowiańskiej Nr. 2, na 2 giem piętrze. Na żądanie **opieka i utrzymanie.** 3306 3 3

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary $^{75}/_{55}$ ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — $^{1·60}/_{94}$ ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — $^{1·88}/_{84}$. Królowa od Serca Jezusowego.— $^{2·10}/_{1·20}$ Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi $^{125}/_{1}$ m.— Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.

3131

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32-ce).

***Książeczka** ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana **bardzo** starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na **każdej** stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym,* kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone o-krągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linij-kami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droż-szych oprawach. 3135

Zmiana Lokalu.

HANDEL TOWARÓW GALANTERYJNYCH
założony w roku 1868 — pod firmą

J. ZAPLATALSKI

przeniesiony został z Rynku gł. L. 36
na ulicę Szewską pod L. 2.
Na sezon obecny poleca: 3165 5 7
Skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich,
Przybory do podróży: kufry, walizy, torby, necesairy, paski i t. p.
Papucie, buty do polowania, pantofle,
Krawaty, bieliznę męzką, parasole,
Perfumerję, mydła, oraz wiele innych.

Krajowa Stacja doświadczalna

botaniczno-rolnicza 3399
przeniesioną została dnia 20 października b. r.
z Dublan do Lwowa na ul. Badenich L. 7.

Cukiernia Zygmunta Majewskiego

dawniej **W. SCHMIDA**
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant
poleca 3084
wszystkie wyroby w zakres cukiernictwa wcho-dzące w jaknajlepszej jakości.
Specjalny wyrób cukrów 1 złr. za pół kilo, herbatników 80 ct. za pół kilo, znakomitych na żołądek sucharków karlsbadzkich po 1 ct. sztuka. — Wysyłki uskutecznia odwrotną pocztą.

STANISŁAW DOBOSZ



przedtem IGNACY FUCHS
Kraków, ul. Poselska L. 17
poleca swój 3390 1 2

Skład mebli

z giętego drzewa
najlepszego wyrobu w najnowszych i najgustowniejszych fasonach po cenach najtańszych — ręcząc za dobrą i staranną robotę. — Reperacje tychże mebli przyjmuje się.
Uprasza się o nadsyłanie zamówień i wszelkich korespondencyj pod adr.: **Stanisław Dobosz, skład mebli, Kraków, Poselska 17**

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH
na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.
Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.
GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości	50.000 kor.	15 wartości	po 500 kor.
2 „	po 10.000 „	25 „	„ 300 „
3 „	„ 5.000 „	30 „	„ 200 „
5 „	„ 2.000 „	50 „	„ 100 „
10 „	„ 1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 1 złr.
NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **20 cent.**
Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3377
w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

Pierwszy berneński chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania 3257 4 6

R. TSCHORNERA

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 19
przyjmuje do chemicznego czyszczenia lub farbowania wszelkie ubrania męskie, damskie i dziecinne, firanki, portjery itp. rzeczy, ręcząc za staranne i trwałe wykonanie.

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
I. gatunek złr. 3·20 ⎫ za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— ⎭ z opakowaniem

A. M. MANDL

Thee & Rum Importeur, Brünn. 3386

Buchalter
poszukuje zajęcia.
Łaskawe zgłoszenia pod **L. M.** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3341 2 2

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
W. HALSKI, Kraków
handel żelaza. 2919

Ważne

dla P. T. przedsiębiorców budowy domów i instalatorów przy wodociągach.
2170
Zamówienia na sanitarne i wodociągowe artykuły, jako to: **klozety, pisuary, studzienki ścienne i t. p.** ze słynnej fabryki:
„Rudolf Ditmar w Znojmie“
przyjmuje:
Skład lamp R. DITMARA w Krakowie
Rynek gł. 13.

Nauczycielka Polka
znająca języki obce i muzykę mająca świadectwa, stara się o lekcje lub o miejsce na wyjazd. Przyjąć może lekcje za pokój przy rodzinie, albo obiady. Oferty pod adresem ul. **św. Tomasza 33**, „A. P.“ u W-ej P. **Darowskiej** I ptr. 3333

Znakomity **KONIAK** francuski — kuracyjny firmy **Courriere & Co** odznaczony medalem złotym do nabycia w Aptece **Konstant. Wiszniewskiego** w Krakowie ulica Florjańska L. 15.

Ważne dla Pań! „Amen“ Preparat Mrs Lecouvreur. Środek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

MUNDANT
w polskiem, niemieckiem i ruskiem, poszukuje zatrudnienia za skromnem wynagrodzeniem, w wolnych godzinach. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu“ p. lit. **S. W.** 3334

Ostatni tydzień!

Wielka okazja do nabycia

PŁÓCIEN i RĘCZNIKÓW

3355 3 9
wyprzedaży masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego w lokalu dotychczasowym **(Rynek gł., róg ul. Wiślnej L. 26)**
potrwa tylko do dnia 31-go Października.
Ceny stałe poniżej oszacowania sądowego.

⚒ Import węgla ⚒

Michaliny z Hr. Romerów

SCHWANITZ SCHWANTOWSKIEJ i SPÓŁKI

w Krakowie. Telefon 278 i 70.

Zważywszy niedogodność w czasie pory zimowej, codziennego noszenia węgla z piwnic częstokroć na II i III piętro, zważywszy stratę czasu dla służby i trudność kontroli w opale domowym, zważywszy dalej ogromną ilość miału, jaka przy sprowadzaniu większych zapasów węgla i rąbaniu takowego w piwnicach pozostaje, a zatem i stratę na towarze, urządziliśmy na wzór Lwowa, Wiednia i Warszawy

Rozwóz węgla w workach.

Podajemy przeto niniejszem do wiadomości P. T. Publiczności, że wozy nasze rozwożą codziennie po całem mieście **węgiel pruski zwyczajny** i **węgiel mysłowicki kostkowy płukany** w workach plombowanych po 102 (50 klgr.) funtów wagi i polecamy takowy łaskawym względom Szanownej Publiczności.
Wszelkie zamówienia przyjmujemy telefonicznie. 3389 1 4
Zamówienia na prowincję w wagonach uskuteczniamy odwrotnie.
ZARZĄD.

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

Zassów pod Czarną

3173 7 0 poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące
po cenach najniższych. Katalogi opłatnie.

Poszukuję Domu

od 20 — 40.000 złr., w zdrowej i ładnej części miasta. — Zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu“ pod adr. „Spółka 44“, 3379

Kasjerka z kaucją
potrzebuje umieszczenia zaraz w sklepie, lub coś podobnego w tym zakresie. — Zgłoszenia p. liter. **„A. B.“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3383 1 3

W Wieliczce

jest do sprzedania z wolnej ręki nowy **DOM**, składający się z 3 pokoi, kuchni, piwnicy z niedużym ogrodem Nr. 169 ul. Jezuicka. Bliższa wiadomość u właścicielki. 3380 1 5

Zakład artystyczno-fotograficzny
Tad. Jabłońskiego
Kraków, ul. Franciszkańska l. 4
poszukuje 3381 1 3

zdolnego kopisty.

Potrzeba

nauczyciela

na wieś, od 1 listopada b. r. do jednego chłopca 4-tej klasy realnej. — Zgłoszenia przyjmuje Zagórska poste restante Krzeszowice. 3378 1 3

Prośba.

Osoba wiekowa, niemająca żadnych środków do życia, **wzywa** serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć nie może. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 1 3

Sklepik

kółka rolniczego
świetnie idący,
przy głównym trakcie krajowym, 2 mile od Krakowa, z obrotem rocznym około 10.000 złr., jest z powodu stosunków familijnych
zaraz do sprzedania.
Cena całego handlu wraz z towarami i urządzeniem 1.000 złr. Wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego** w Krakowie, Rynek gł. 29. 3382 1 2

Tylko krótki czas.
Prawdziwe 3384 1 3

Herceńskie Kanarki

najlepsze śpiewaki, nadeszły i są do nabycia po cenach przystępnych w Hotelu Centralnym.
Sondermann z Harcu.

KAMIENICA
dwupiętrowa, o 5 oknach, z oficyną, na piekarnię urządzoną, przy ulicy Lenartowicza Nr. 7, jest **do sprzedania** lub zamiany na folwark. — Wiadomość u stróża. 3388 1 3

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny przyjmie zaraz 3394
Praktykanta
lub praktykantkę. Warunki listownie. Zgłoszenia pod: **Praktyka 200** do działu inser. „Głosu Narodu“.

Spólnik

mężczyzna lub kobieta bezdzietna, chcący wziąć udział czynny lub rachunkowy, z kapitałem od 2.000 złr. wzwyż, w odpowiednim **dobrym interesie,** zechcą podać swój adres do działu inseratowego „Głosu Narodu“, dla **A. B. Nr. 3395.** 1 5

Pomocnik

handlowy
młody, obznajomiony z czynnościami **przy bufecie,** znajdzie zaraz umieszczenie w handlu
EDWARDA FUCHSA w Krakowie. 3393

Poszukuje się

LEKTORA

do polskiego i niemieckiego.
Zgłoszenia pod dewizą „Lektor“ do dz. ins. „Głosu Narodu“. 3392

Pokój frontowy obszerny
z osobnem wejściem, odpowiednio umeblowany, na żądanie z całem utrzymaniem, pościelą, usługą i kluczem do bramy, jest każdego czasu, przy ul. Krowoderskiej l. 44, na wysokim parterze, **do odnajęcia.**
Bliższa wiadomość w restauracji obok. 3385 1 3

Cebulki włosowe

na porost wąsów i brody
cena 1 złr.

J. Ihnatowicz

3147 Kraków, Sukiennice Nr. 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz owa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.